

Z powodu świąt Wielkanocnych Dziennik pojutrze nie wyjdzie.

Poznań, 15 kwietnia. Wedle stenogramów sejmów, które mamy przed sobą, podajemy w tłumaczeniu domniemane mowę posła Kantaka mianą w izbie poselskiej sejmiku na posiedzeniu z dnia 7 kwietnia, gdy mowa była o archiwach.

Posel Kantak (z miejsca): Panowie! Nie zdaje mi się, właśnie dzisiaj w tej izbie miano ochotę do mów przydługich, co witając jako reformę i postęp, także będą się starać o możliwości odpowiedzieć temu życzeniu. Prosiłem o głos tytułu „Etat dla archiwów“, aby przyczepić tu przypomnienie potrzeby W. Ks. Poznańskiego, które jak i w wielu innych krajach tak i w tej się odznacza, tj. jedyną jest prowincją nie posiadającą żadnego archiwum. Sądzę, iż należy mi moje miejsce oprzeć na krótkim historycznym przedstawieniu sprawy.

Już w r. 1857 zauważono w komisji przy sposobności wniosku o podwyższenie pensji urzędników w archiwach, że w W. Ks. Poznańskim archiwum żadne nie istnieje i wtedy to przedłożył p. komisarz ministerjalny, że rząd zastanawiał się nad prawdziwą oddawną nad tym przedmiotem, lecz że głównie braku środków nie mógł go dotąd wykonać. Komisja przyjął w końcu wniosek tej treści: aby rząd się postarał o środki. W roku 1858 ponowiono wniosek komisji, a p. komisarz rządowy oświadczył, że ze strony rządu przedsięwzięto stósowne przygotowania. Mimo to osądziła większość komisji, iż należy przez ponowne przyjęcie wniosku zadokumentować, że komisja żąda, aby rząd jak najgorliwiej w tej mierze działał, co też zamieszczono wyraźnie w sprawozdaniu. Gdy na posiedzeniu plenarnym sprawa ta przysłała pod obrady, oświadczył p. komisarz ministerjalny, że z swej strony nie ma nic przeciwko rezolucji tej, rząd bowiem zatrudnia się pracami przygotowawczymi ku założeniu archiwum W. Ks. Poznańskiego, i że te zapewne w najbliższym czasie okażą pochwytne rezultaty. Minął przecież czas najbliższy, minął rok cały. W r. 1859 znów zapytała komisja, na co jej odpowiedziano, że wciąż jest zamiarem rządu wnieść w W. Ks. Poznańskim prowincjonalne archiwum, jakoteż uczyniono ku temu stósowne kroki, lecz dyrektor archiwum państwa ciężko zachorował, a dopiero skoro przyjdzie do zdrowia prace pociągną się dalej. Z tego powodu zaniedbała komisja postawić resp. odnieść dawniejszy wniosek. Wreszcie w r. 1860 oświadczył p. komisarz ministerjalny, że materiały w W. Ks. Poznańskim archiwum, i dla tego rząd zaniechał tej pracy i poczeka aż może przyszłości więcej materiały się zgromadzi. Nie tyle w skutku tego oświadczenia uznała komisja za niewłaściwe postawienie wniosku, ale raczej z powodu, który p. Osterrath, członek komisji, na posiedzeniu plenarnym oświadczył, że główną przyczyną dla komisji dla niepowinienia wniosku było zdanie, że w tym czasie może po raz pierwszy się pojawiające i w komisji powołane, że komisja budżetowa tylko w zupełności wyjątkowych wypadkach może się widzieć spowodowaną do wniosku o podwyższenie wydatków. Ten był, panowie, powód główny, dla którego komisja, jak to jej członek na posiedzeniu plenarnym oświadczył, nie postawiła wniosku, lecz postawił go wówczas

w izbie poseł Senff, który gorąco zajął się tą sprawą. Wniosek znalazł w izbie wielki współudział, a izba uchwaliła go nie już w tej formie, aby rząd „starał się o pieniądze na ten cel“ ale w formie więcej stanowczej, aby „rząd przystąpił do utworzenia archiwum dla W. Ks. Poznańskiego.“ W r. 1861 znów zapytano, o ile rząd przystąpił do wykonania żadanego dzieła, i pokazało się, że rzeczywiście cośkolwiek rząd uczynił. Wprawdzie nie zadośćuczynił życzeniu izby, ale kazał zrewidować i uporządkować dokumenta znajdujące się w naczelnym przydyum i zachowane w sądzie apelacyjnym w Poznaniu akta grodzkie, o których bliżej pomówię, pomnożył aktami z Bydgoszczy. Lecz to było wszystko co uczyniono, a p. komisarz ministerjalny pozostał przy swym zdaniu, że materiały jest zbyt szczupłe, aby się opłaciła praca założenia prowincjonalnego archiwum. Po głosowaniu wątpliwem, które trzeba było powtórzyć, zdecydowała się izba, zapewne uwiedziona oświadczeniem ówczesnym komisarza ministerjalnego, jakoby to i owo uczyniono i rząd w istocie coś zdziałał, wniosek odrzucić, o którym też od roku 1861 nie przyszło wcale do mowy. Znajduję to naturalnem, wiadomo Wam bowiem, jak izba oddała coraz dalej brnęła w konflikt konstytucyjny, który dla niej stawał się kwestyą najważniejszą. I to Wam wiadomo, że i nam rząd postawił w tym czasie daleko cenniejsze materiały aniżeli archiwum, jakoteż dekreta naczelnego prezesa, konwencye, procesa o zdradę stanu itp., tak iż nie byliśmy w usposobieniu rozpoczęcia sprawy o etat archiwów. Gdy po tylu latach nie jeszcze nie zrobiono, uznacie za słuszne, iż przynajmniej przypomnę rządowi tę sprawę i zawiadam go do zwrócenia na nią uwagi. Ponieważ główną przyczyną, dla której rząd nie uczynił nie chciał, zawsze była ta: Materiały jest zbyt szczupłe; jeśli się później coś znajdzie, o czym przecież rząd, jak sam przyznał, wątpliwie, wówczas rozważy raz jeszcze wniosek i uczyni co potrzeba — przeto poddam tu rządowi cokolwiek materiały, aby komisarz ministerjalny lub też referent, któremu tę rzecz przekażą, jeśli będzie mieć dobrą wolę, o czym zresztą nie wątpię, miał dostateczny referat dla rzeczonożnego wniosku. Otóż, panowie, znajdując się nasamprzód w naczelnym przydyum dokumenta, które zdaniem rządu najlepiej się kwalifikują do archiwum. Jest ich podobno około 500; dalej powiedziano liczbę 467, w rok później tylko jeszcze 446, zdaje się więc, że jeden zaginął. Czterysta czterdzieści sześć! Zaprawdę, to mało. Lecz panowie, w jakim sposobie dokumenta te dostały się do naczelnego przydyumu? O ile mnie wiadomo, nagromadzono je przy zniesieniu klasztorów; nadmieniam to dla tego ponieważ twierdzą, że jeśli nie ma zbieracza takich dokumentów, ani miejsca, gdzieby je zgromadzać, przypadkiem się znajdują i nienapotka się od razu tak wielkiego bogactwa dokumentów, aby się opłaciło założyć archiwum. Lecz trzeba gromadzić, jak to wówczas uczyniło naczelnne przydyum. Drugim materiałem są dokumenta znajdujące się w sądzie apelacyjnym w Poznaniu, dokąd złożono także akta z Bydgoszczy itd. Co do tych ostatnich zdawał się być p. komisarz rządowy i część tej izby tego zdania, że to głównie są akta hipoteczne i sądowe. Przecież, nie zapuszczając się nawet w organizacyą dawniej Rzeczypospolitej polskiej, tyle

wiadomo powszechnie, że w aktach grodzkich znajduje się wielka część akt publicznych państwa, listy królewskie, oświadczenia i manifesta władz i korporacyi, politycznej i socyalnej treści a wielkiej wartości historycznej, a to właśnie dla tego, że dokumenta przyjęte do grodów miały wartość urzędową. Warto by zatem przesortować akta grodzkie i sądzę że znalazłoby się wiele takich, któreby się kwalifikowały do prowincjonalnego archiwum; reszta mogłaby i pozostać w sądach. W r. 1836 zdjął aseser Meinert z Poznania krótki rys z nagromadzonych papierów, i okazało się oprócz dokumentów bydgoskich i innych późniejszych około 3270 numerów z tomami o 2000 stronicach i więcej. Materiały zatem bynajmniej nie jest tak mały. Zapewne to właśnie dla tak wielkiej obfitości materiały wniósł pewien z urzędników nieświadomych polskiego języka, aby spalono choć połowę tych papierów, które bodaj mają jaką wartość. Rząd nie zgodził się na wniosek, którego by dzisiaj zapewne już nie powtórzono. Posiadamy zatem, panowie, pewien materiały. Prócz tego posiada wiele stowarzyszeń i gmin podobne dokumenta. Rząd wprawdzie mniema, że mogą tam pozostać, gdyż podtrzymuje się przez to interes gmin dla ich historycznych dokumentów. Gdyby przecież w miejscach i miasteczkach takich nie żywiono żadnego interesu dla nich, toczy rząd najlepiej temu zapobiegł i interes by ożywił, każąc sporządzić spisy i odpisy chociażby najważniejszych dokumentów, któreby następnie w prowincjonalnym archiwum umieszczono. Niemniej bogatego materiały dostarczyłoby arcybiskupie konsystorze, któreby bezwzględnie pozwoliły na żądanie rządu zdjąć kopie z najważniejszych swych dokumentów. W jaki sposób przecież u nas sobie postępowano dowodzi kościół w Kruświcy, dawniejsza kolegiata i najstarsza świątynia w całej Polsce. Znaczną część dokumentów zabrano stamtąd i odwieziono do Królewca; te moglibyśmy przecież, jak sądzę, napowrót otrzymać. Art. 38 traktatu z 3 maja 1815 zawartego z Rosyą opiewa:

„Wszystkie znajdujące się w archiwach dokumenta, plany, mapy i dowody prawne wszelkiego rodzaju, dotyczące jednej lub drugiej części kraju, mają być wydawane temu mocarstwu, do którego posiadłości się odnoszą.“

To nam nadaje prawo żądania napowrót dokumentów z Warszawy. Nie wiem wprawdzie, panowie, czy w tej mierze udano się już z prośbą do rządu rosyjskiego; lecz jeśli w ogóle zdecydowano by się na założenie archiwum prowincjonalnego, sądziłbym, iż tego nie należy spuszczać z oka, i mam to przekonanie, że przy stosunkach przyjacielskich coraz ściślej, jak się zdaje, zawiązywanych, rząd rosyjski dalekim będzie od sprzeciwienia się temu.

Wreszcie przypominam, panowie, że nawet kraje Hohenzollerskie posiadają archiwum. Z wszelkim respektem dla krain Hohenzollerskich, ale jednakże co się tyczy ich wielkości, o wiele są mniejsze od W. Ks. Poznańskiego. Podczas gdy bowiem obszar pierwszych zaledwie 21 mil obejmuje, reprezentuje W. Ks. Poznańskie przestrzeń 536 mil , a co się tyczy ludności, taż sama zapewne istnieje różnica. Zatem podczas gdy kraje Hohenzollerskie posiadają osobne archiwum i dla opła-

te słów o Piśmie Zbiorowem młodzieży polskiej w Paryżu i powtórne roztrząsanie kwestyi tłumaczeń).

Z przedmieścia.

Towarzystwo Naukowe Młodzieży Polskiej w Paryżu wydało tych dni zeszyt pierwszy „Pisma Zbiorowego.“ (Benton, w drukarni Radzkiego; 85 str. w 8.) Zawiera ono, oprócz wstępu od redakcyi, pracę p. H. Schmitta p. t. „Kwestya włościańska w XVIII wieku.“ dalej M. Dzikowskiego: „O systemacie historycznym p. Duchńskiego.“ I. Karaysa. „Wyprawa Sierakowskiego.“ wiersz T. Lenartowicza. „Krzyk starego Izraela.“ wiersz J. Swierka „Do H. P...“ i wreszcie recenzyą wyszłego w Dreźnie zbiorku p. t. „Kropki z historii przez Ernesta Bulawę.“ wreszcie A. Pieńkowskiego o polskiej literaturze przyrodzonych i przegląd bibliograficzny. Pismo torowe wychodzić będzie w peryodach nieoznaczonych, a trzy zeszyty stanowić mają jeden tom. Redakcyja oświadcza chęć umiarkowania z czasem Pisma Zbiorowego na peryodyczne, ale nie nam się, że tak pod względem materyalnym jak co do treści wewnętrznej nie wiele przez to a może żadnej nie osiągnęłyby korzyści. W przedmowie czytamy, że do współpracy oprócz pisarzy polskich zaproszono niektórych cudzoziemców, oczywiście sprzyjających Polsce, których prace po-
wane będą w przekładach.

W przeglądzie bibliograficznym radzą młodzi autorowie ożiomkom przebywającym na wygnaniu, ażeby w chwilach swobodnych wzięli się zżawo do przekładów powieściopisarzy obcych na język francuski. „Ręczymy, piszą oni, że ogół polski żywo i z zajęciem czytać będzie Uniwersał hetmański Dzierżkowskiego, powieści Kraszewskiego, Spekulanta, Lokacya i Krewnych Korzeniowskiego.“ Być może, iż praca ta mogłaby przynieść tłumaczowi niejaki korzyści materyalne, ale aby wynagrodziły czas na tłumaczenie stracony; ale zdaje się, że dla kraju praca tego rodzaju wyrównać nie może, do których emigracya ma sposobność a nawet obowiązek. Obrazy społeczeństwa polskiego, skreślone w naszych

powieściach są po największej części mniej lub więcej ukrytą satyrą nałogów i wad szlacheckich, dla nas zbawienią i nawet powabną, ale dla cudzoziemców będą one może interesujące, ciekawe, lecz zapewne nie zawsze korzystne i pożądane szerzą o nas pojęcia. Gdybyśmy nawet dla miłości nagłej prawdy względem taki na bok odłożyli, pozostaje wątpliwość, ażeby nie pożyteczniejsze byłyby dla nas przykłady dzieł francuskich na język polski? Przekłady przynajmniej jak dotąd historye literatury okazywały, przyczyniały się do oświaty narodów, które sobie przyswajały dzieła obce na swój własny tłumacząc je język, a oprócz Polaków, i Słowian może w ogóle, inne narody więcej dbały o wyszukiwanie plodów literackich obcych niż o zasilenie cudzoziemców własnymi; a jeżeli w tym zachodziły wyjątki, chyba ze strony autorów, albo wielce dbałych o zysk materyalny albo zbyt chciwych sławy, albo i zysk i sławę zagraniczną razem mających na oku. Zdarzało się przy tym dość często w praktyce, że dzieła, wydawane z rozgłosem równocześnie w kilku językach przez autora, przebrzmiewały wkrótce, jako mały lub żadnej wartości. Pracujmy więc nad podniesieniem własnej naszej literatury, pisząc dzieła oryginalne, gdy jest ochota i geniusz po temu, albo skoro muza skąpi natchnienia tłumaczmy dzieła zagraniczne dla naszego ludu, który spragniony wiedzy nie ma czasu i sposobność uczyć się języków obcych. Pamiętajmy, że arcydzieła językowe z epoki zygmunto-wskiej w znacznej części są to albo wiersze przekłady albo sumienne naśladowanie pisarzy cudzoziemskich. Pieśni Kochanowskiego, Psalterz, Dworzanin Górnickiego zaczerpnięte od obcych a jednak wstydzili się ich nie potrzebujemy. Pouchać innych i służyć obcym narodom bardzo jest chwalebna, aleśmy sami bardzo ubodzy i więcej możemy przyjąć niż dać.

Mówią, że nie znajdzie u nas wydawców na tłumaczenia. Bez wątpienia księgarze zawiódłszy się niejednokrotnie na wydawnictwach tłumaczeń, są w tej mierze bardzo ostrożni, za nadto ostrożni. Jeżeli jednak zgłosi się ktoś do wydawcy nie z obietnicą, ale z pracą gotową, jeżeli przyniesie tłumaczenie sumienne, nie robotę tandetną, wstępimy, aby wydawca znajdujący tegocześnie potrzeby krajowe odmówił podjęcia na-

kładu. Jest i tutaj, jak często w Polsce, rodzaj błędnego koła. Autorowie nie tłumaczą, gdyż wątpią, w znalezienie nakładcy; księgarze nie starają się o tłumaczenia, gdyż znają wstręt autorów. Dotychczasowego niepowodzenia w wydawnictwie tłumaczeń są u nas powody różne. Przedewszystkiem nie przejęto się należycie prawdą, że tłumaczenia wydawane dla osób znających język oryginału nie znajdują pokupu. Dla tego powodu w Poznaniu tłumaczenia z niemieckiego byłyby zapewne mniej pokupne niż w Kongresówce; na odwrót tłumaczenia z rosyjskiego mniej pokupne w Litwie niż w Galicyi i Poznaniu. Powieź warstwy niższe i uboższe ludności mniej mają sposobność nauczania się obcych języków, stąd to dla nich, dla ich potrzeb i stosunków wydawać należy tłumaczenia, które powinny być tanie, zwłaszcza że papier nie potrzebuje być wykwintny ani druk wystawny. Wydżmy, że przekłady kwitną w krajach cieszących się rozszerzeniem oświaty do niższych klas społeczeństwa, w Niemczech, Czechach i Holandyi. Mniej tłumaczą we Francyi, jeszcze mniej w Hiszpanii. Ilość znaczna tłumaczeń jest wynikiem oświaty ludowej, ale staje się nawzajem jej przyczyną i poparciem. Gdzie lud umie czytać, tam skorzysta z dzieł wszelkich, byleby tylko mógł je czytać w ojczystym i zrozumiałym sobie języku. Tłumaczenia mają być wydawnictwem ludowem, i wybór dzieł obcych wedle tego przeznaczenia i celu stósować należy. Przekłady dzieł bardzo specjalnych, lubo ze wszech miar pożyteczne, dla nakładcy zwłaszcza z początku byłyby albo nie-stósowne albo szkodliwe; natomiast popularne wykłady z nauk przyrodzonych, dzieła historyczne pragmatyczne podróże mianowicie z ilustracyami, rady higieniczne, lekkie dzieła filozoficzne byłyby przez lud polski (do którego zaliczamy nie tylko włościan ale i mieszczań mniej zamożnych) chciwie czytane i rozkupowane. Poznańskie, Prusy Zachodnie i Górny Śląsk liczą, jakem się to z anonsu kalendarza chelmińskiego w Przyjacielu Ludu dowiedzieli, przeszło 50 firm księgarskich, zajmujących się albo mogących się zająć literaturą polską; gdyby z tych każda w przecięciu w pierwszym roku po wyjściu dzieła sprzedała 10 egzemplarzy, kosztą

cenia archiwisty wyznaczono tam kilkaset złotych, my dotąd do niczego dojeść nie możemy, jakkolwiek rząd już od dawna się tą sprawą zajmował. Panowie! Wybierzcie w Poznaniu miejsce stósowne, a i dokumenta się znajdują. Wskazałem gdzie się znajdują. I prywatne osoby posiadają wiele i cennych dokumentów, którychby naturalnie nie chciały w niepewne powierzyć ręce; skoro przecież wiedzieć będą, że dokumenta te będą zachowane w archiwum prowincjonalnym pod gwarancją państwa, nie będą się pewno ociągać z oddaniem niejednego ważnego dokumentu do archiwum.

Otóż to są, panowie, powody, które mnie zniewoliły rzecz tę poruszyć tutaj. Nie chcę stawić żadnego osobnego wniosku, nie dlatego abym stał na stanowisku, które przed kilku laty systematycznie zajmowała ta izba w czasie tak nazwanej nowej ery z zasadą: „tylko nie naglić!” — przeciwnie jestem czasami za nagleniem — ale dla tego, że ponieważ sprawy tej nie poruszano przez lat kilka, pragnę tylko przypomnieć ją i zobaczyć, co rząd dalej uczyni, sądząc, że ma sposobność okazać w tej mierze dobrą wolę. Byłoby to przecież zarazem i pewnym rodzajem uprzejmości dla całej dzielnicy, która w istocie w stanie wyjątkowym się znajduje, tak, że możnaby tu z zupełnym uzasadnieniem użyć motywów, tak często na tym miejscu wygłaszanych jako czysto konstytucyjnych t. j. że tylko w stanie wyjątkowym można podwyższać etaty i uchylać podatki. Bo zaiste, wyjątkową całkiem prowincją w państwie pruskiem jest W. Ks. Poznańskie, i w niej się też wyjątkowo nie znajduje archiwum; byłoby zatem prawdziwie godnym życzenia i uzasadnionem, ażeby stan ten wyjątkowy zniesiono. Poprzestaję, jak powiedziałem na zwróceniu uwagi rządu na tą sprawę.

Poznań, 15 kwietnia. Za jeden z najdobitniejszych przykładów jak własnymi siłami choćby najszczerzej, energią i wytrwałością można dźwignąć się materialnie, rozumie się tam, gdzie rząd nie stawia przeszkód, zwykli przytaczać ekonomistów stowarzyszenie robotników najuboższych w mieście angielskiem, które w izbie gminnych reprezentował zmarły przed kilku dniami Ryszard Cobden. Stowarzyszenie to jest znane pod nazwą „Pionierów w Rochdale”. Cudzoziemiec pewien pragnący naocześnie poznać dokładną wiadomość o tym stowarzyszeniu, które taką sobie zjednało sławę a z którego nasi robotnicy i drobni rzemieślnicy po miastach powinni brać otuchę i zachętę, tak mniej więcej o niem się rozpisyje:

Pionierowie w Rochdale jest to stowarzyszenie ludzi należących po większej części do robotników wszelkich zawodów, zawiązane przed laty dwudziestu dla utworzenia spółki konsumcyjnej. Z początku zebrali się tylko ludzie najubożsi, aby składać grosz oszczędzony. Trwało półtora roku zanim tyle zebrali, że w istocie mogła się spółka konsumcyjna rozpocząć, to jest, że mogli zakupować żywność w większych ilościach. Spółki konsumcyjne w Anglii większe mogą mieć powodzenie niż gdziekolwiek, bo handlarze zbyt często fałszują żywność, a różnica pomiędzy cenami hurtowymi i detalowymi jest bardzo wielka. A przecież i na stałym lądzie, mianowicie w Niemczech, jak np. w Hamburgu, spółki konsumcyjne wiele przynoszą korzyści. Tymczasem w Anglii rozszerzyły się głównie stowarzyszenia konsumcyjne, w Niemczech zaś stowarzyszenia pożyczkowe.

Stowarzyszenie konsumcyjne pionierów w Rochdale wiodło się wybornie. Członkowie Stowarzyszenia po równej cenie mieli żywność dobrą i zdrową, a pod koniec roku jeszcze nawet udział w zysku. Obudzili się żyłka oszczędności. Założono sklep korzenny, potem jatki rzeźnicze. Obadwa oddano pod zarząd urzędników płatnych przez Stowarzyszenie: nie mają oni żadnego udziału w zysku, tylko widok podwyższenia płacy. Dotąd Stowarzyszenie miało dobrych urzędników. Powodzenie zachęcało do nowych przedsięwzięć. Założono nowy sklep, towarów łokciowych, aby materyi na odzież członków taniej dostarczyć. Kramarze ztąd mają szkodę i ża-

dają, ażeby Stowarzyszenie które dotąd nie płaci podatków, płaciło podatek dochodowy, ponieważ członkowie w przeważnej liczbie z osobna nie płacą, bo kilku tylko ma dochód prawnym wymagany 100 funtów szterlingów (700 tal.) rocznie. Niezadługo Stowarzyszenie założyło pracownią szewską i krawiecką dla opatrzenia potrzeb swych członków. Tym sposobem Stowarzyszenie konsumcyjne zamieniło się w Stowarzyszenie produkcyjne, z tą różnicą, że gałęzie produkcji Stowarzyszenia nie jego członkowie, ale płatni urzędnicy sprawują. Tymczasem te gałęzie produkcyjne nie bardzo się wiodą Stowarzyszeniu. Pochodzi to ztąd, że ci, którzy prowadzą te procedery za mało mają interesu w ich powodzeniu. Krawiectwo i szewstwo są nie stósowne dla stowarzyszeń akcyjnych, i li tylko powinny być przedsięwzięciem prywatnym.

Od czasu nowego prawa, które w Anglii dozwala zawiązywanie towarzystw z ograniczoną odpowiedzialnością, Stowarzyszenie pionierów jako takie się ukonstytuowało i jest teraz po prostu Stowarzyszeniem akcyjnym zwyczajnym.

Z udziałem głównym pionierów tych później powstały osobne przedsięwzięcia, jako to młyn parowy i przedzalnia bawełny o 20,000 wrzecion, siła parowej 240 koni i 340 warsztatów tkackich. Ta przedzalnia jest li tylko przedsięwzięciem akcyjnym. Akcje wydano po 5 funtów szterlingów czyli po 35 tal. Należy posiadać dwie akcje, ażeby mieć prawo głosowania, a jednej osobie nie wolno posiadać więcej jak 40 akcji, czyli za 200 funtów szterlingów tj. za 1400 tal. Młyn parowy przynosi niezłe korzyści: organizacja tego przedsięwzięcia jest nieco odmienna. Akcyonaryuszem kupującym z młyna liczy się 2 pct. sconto, a prócz procentów dostają oni jeszcze udział w zysku stósownie do interesów jakie robią z młynem. Ztąd bardzo wielu dzierżawców z okolicy ma udział w przedsięwzięciu. Akcje na młyn wydano po 1 funcie szterl. czyli 7 talarów: ażeby otrzymać dywidendę, należy posiadać przynajmniej 5 akcji. W sąsiedztwie Rochdale, w Halifax, także założono młyn parowy na akcje w sposób podobny.

W czasie przesilenia przedzalnia wciąż pracowała, podczas kiedy niejednen zakład sąsiedni ustał w pracy. Machiny swoje przedzalnia ulepszyła.

Przy wszystkich tych zakładach używają robotników bez różnicy czy są członkami Stowarzyszenia czy nie.

Tym sposobem Stowarzyszenie pionierów i Stowarzyszenia angielskie w ogóle nie są dziś niczem innym jak Stowarzyszeniami akcyjnymi z tą różnicą, że akcje są drobne, a zatem dostępne tym, którzy małe tylko mogą robić oszczędności. W Stowarzyszeniach konsumcyjnych członkowie płacą ratami.

Zakłady będące własnością pionierów, jako to młyn parowy i przedzalnia, sprzedają swoje wyroby publiczności.

Książki handlowe prowadzą się w ten sposób, że debet i credit stoi na jednej stronie a każdy nowy dopisek zaraz się dodaje i odciąga tak, że facit stoi u dołu. Przy zaprowadzeniu takich Stowarzyszeń baczycy należy, aby interesa przedsięwzięte były tego rodzaju, iż większa część akcyonaryuszów zna się na nich, albo iżby zawiadowanie niemi nie było trudne. Nadmienić nie zawadzi, że w Anglii przy tworzeniu zakładów przemysłowych jak największa panuje oszczędność kapitału zakładowego. Z budowlą wykonywana się tylko to co jest koniecznym potrzebem zbytków najmniejszych się wystrzegają, ażeby przedsięwzięcie przynosiło dochody jak największe.

Pionierowie w Rochdale zyskali rozgłos z tego głównie powodu, że latami odkładali grosze choć późno dopiero spodziewali się odnieść korzyść z tych oszczędności. Dowiedli, że nawet klasy społecznej najuboższe zdołają połączeniem sił własnych i wytrwałością bez obcej pomocy materialnej swe położenie podźwignąć.

NPan raczył sztycharzowi Draesem w Piotrkowicach w powiecie raciborskim udzielić pospolitą oznakę honorową.

× **Berlin, 14 kwietnia.** Dymisya generałów Manteuffla i Alvenslebena z jeneralnój adjutantury i gabinetu wojskowego uchodzi tu powszechnie za zwycięstwo stronnictwa antirakuskiego u dworu, na którego czele stoją pp. Bismarck i Roon.

N. fr. Pr. podaje następującą wiadomość: „Do króla zaadresowane pismo protestacyjne księcia Augustenburga przesłał J. kr. Mość nieodpieczętowane p. Bismarckowi z poleceniem należytej urzędowej odpawy. Pan Bismarck zagroził księciu dochodzeniem za złamanie przysięgi wojskowej.”

KRÓLESTWO POLSKIE.

~ **Warszawa, 14 kwietnia.** Wyjazd księcia Czerkaskiego, mylnie jak się okazuje, uważany przez domniemanie rozpowieszchnione w publiczności warszawskiej za usunięcie go z ważnego stanowiska dyrektora głównego komisji spraw wewnętrznych i duchownych, ma na celu przeprowadzenie pewnych doniosłych w zasadach projektów reform, jakie tenże zamierzył osobiście przedstawić do potwierdzenia rządowi w Petersburgu. Plan zupełnego wcielenia Królestwa do Rosyi, tylekrotnie z oburzeniem zaprzeczony przez Dziennik Warszawski, wyszydany przez niego jako bezzasadny i złośliwy wymysł dzienników zagranicznych, jest niewątpliwie owocem pracy i reformatorskich dążeń tego liberalnego dygnitarza, zaciętego narodowości polskiej wroga. Dziennik Warszawski sam, w sprzeczności ze sobą, nie odpiera na stanowczych zasadach tych poglądów, stara się tylko nadać cokolwiek odmienny kierunek opinii powszechniej, dając do zrozumienia, że w przyszłości mogłaby nastąpić reforma instytucji nadanych Polsce, reforma czyli, jak się wyraża tenże Dziennik, „konstytucya bardziej odpowiednia celowi, jaki powinien zakładać każdy rząd, to jest spokojności i pomyślności powierzonych jego pieczy krajów.” Pierwotne projekta księcia Czerkaskiego miały prawdopodobnie na celu zamienienie Królestwa w gubernię, ze zniesieniem władzy namiestnika i komisji rządowych. Ponieważ plan ten naruszył interes przeciwnego stronnictwa, będącego obecnie u steru rządu, nie tylko nie przyszedł do skutku, ale nadto wywołał silne oburzenie tegoż stronnictwa; w następstwie czego generał Trepow wyjechał do Petersburga, w zamiarze podkopania wpływu księcia Czerkaskiego. Ale równie jak ostatniemu nie powiedziało się przeprowadzenie w zupełności swego projektu wcielenia, tak i generał Trepow nie zdołał dokonać usunięcia księcia Czerkaskiego. W ten sposób oba nieprzyjazne stronnictwa stoją jeszcze naprzeciw siebie w Królestwie Polskiem, będącym niejako polem ich walki, i mierzą nieufnym okiem swoje siły. Obecnie ks. Czerkaski udał się do Petersburga z kilkoma nowymi projektami do zatwierdzenia; będą one zapewne bardzo chętnie w Petersburgu przyjęte. Projekta te dotyczą między innymi głównie spraw duchownych. Jeden z nich ma na celu zniesienie wyznania unickiego, to jest usunięcie go z pod zwierzchnictwa papieża, oddanie pod hierarchią duchowieństwa prawosławnego i zupełne wcielenie do kościoła prawosławnego. Rozkaz do rektora seminaryum chełmskiego „aby uczniom tego zakładu, jako ruskim, wszystkie te przedmioty, które dotychczas były wykładane w języku polskim, zaczęto wykladać w języku ruskim,” był krokiem przedwstawnym do tego przedsięwzięcia. Inny projekt zajmuje się reformą probostw katolickich, czyli zamianą należących do tychże probostw własności gruntowych i innych dochodów w stałe pensye, przez co osoby duchowne staną się urzędnikami państwa, a władza hierarchiczna wiele straci powagi. Prócz tego duchowieństwo będzie polegać osobnej surowej kontroli.

W urzędzeniach dotyczących spraw włościańskich taż stała zmiana, że właścicielom dóbr ziemskich będzie dozwolone nabywać od włościan za wspólną ugodą nadane tym grunta, jeżeli grunta te nie przenoszą trzech morgów rozległości co do tych czas było wzbrownionem. Gdzie zaś właściciele ziemscy nabędą grunta, należące do probostw, na grunta

wróciłyby się nakładcom przynosząc zysk, lubo nie wielki, ale dostateczny. Coby się w drugim roku po wyjściu dzieła i następnych rozoszło, oraz coby zakupiła Galicya i Kongresówka z krajami zabranymi dawniej przez Rosyę, stanowiłoby już czysty dochód.

Najpewniejszy rozkup znalazłyby zapewne tłumaczenia romansów i powieści. Tłumaczono ich i sprzedawano wiele w Warszawie. Są, którzy się z tego smućą i ubolewają nad zarazą, jaką szerzą w Polsce plody pisarzy francuskich. Dziwna rzecz, że ludzie którzy tak głośno i gorąco przestrzegają przed zarazą, sami nieodbywali kwarantanny, ale owszem dużo przestawali z trędowatymi i wyszli nietylko nie zepsuci, ale owszem czują się sposobnymi do prawienia bliźnim przestróg moralnych. Czy i tu wysokie stanowisko społeczne sprawia pewne antidotum truciznie? Ale komuż to lud warszawski winien idee wolności, za które walczył niedawno. Czy dopuszczono do rąk jego pisarzy emigracyjnych? Rzadko się dorwał szewc warszawski i jego kochanka Słowackiego, ale cenzura rosyjska nie broniła im wyczytywać się w świat marzeń i rzeczywistości, odmalowany często z przesadą, niekiedy z cynizmem, to prawda, ale rzadko bez talentu przez powieściopisarzy francuskich: w przekładach ich pism mieszczaństwo warszawskie uczyło się obserwować charaktery, studiować wrażenia psychologiczne, tu wyrabiała myśl, aby się nią później posługiwać w ocenianiu spraw krajowych. Komuż to zresztą winny wykształcenie kobiet wyższych stanów? Komu znajomość powszedniego świata młodzież naukowa? Czyż znowu nie tym samym pisarzom?

Nie myślę pisać hymnów pochwalnych wszystkim romanom zagranicznym; jest dużo brudu i zakału pośród nich, wiele rzeczy mdłych i niestrawnych; ale występuję przeciwko moralistom, którzy przeczytawszy skwapliwie oryginał, gotowi obrzucić błotem polskiego nakładcę i tłumacza dzieł obcych, co miały nieszczęście niepodobać się niektórym uwidzieliom i które ganić należy do mody albo stanowiska dla stronnictwa ciemnoty. |

Bolesław z Czestramu.

☞ **Warszawa, 11 kwietnia.**

Dziś po północy nagle zerwała się gwałtowna burza nad Warszawą, straszliwy łoskot grzmotu przebudził uśpioną ludność. Tak wczesna, niezwykła pora burzy, przeraźliwy odgłos grzmotu, od którego mury zadrażały w swych posadach, jaskrawe, przelotne światło błyskawic, nadzwyczajny szum i ponure wycie wicheru pośród nocy, wszystko to nadawało burzy tej charakter straszny i przejmujący. Nawałnica przebiegła w przeciągu pół godziny; ale oddalony, ponury ryk grzmotu przez kilka godzin jeszcze rozlegał się.

Towarzystwo zachęty sztuk pięknych nabyło na własność obraz olejny p. Leopolda Löfflera ze Lwowa: „Wybawienie z niewoli Tureckiej,” za 480 rubli, z przeznaczeniem do reprodukcji. Cena ta zdaje się zbyt niską w stosunku do artystycznej wartości dzieła. Obraz ten małych rozmiarów (około 1 łokcia długości, na 3/4 łokcia szerokości) wzbudza nadzwyczaj rzewne wrażenie. Przedstawia on chwilę powrotu wyswobodzonego jeńca z niewoli tureckiej; scena ma miejsce w komnacie zamożnego szlacheckiego domu polskiego. Wyswobodzony jeńca powrócony na łono rodziny, człowiek w sile wieku, odziany łachmanami, siedzi na krześle; sądziwa matka wsparta na kiju obejmuje go za głowę i spogląda w twarz długo niewidzianego syna z macierzyńską czułością, z drugiej strony synek garnie się na jego kolana, a pies liże rękę, którą on dziećmi to podtrzymuje. Lecz największe wzbudza zajęcie, najwydatniejszą postacią jest kobieta, żona wracającego, klęcząca przed nim. Chwyta ona męża za szyję i wpatruje się w oczy jego, z uśmiechem na ustach, z łzami w oczach, z wyrazem tak czulej, rzewnej miłości, z tak wzniosłym zachwyceniem, że trudno określić w wyrazach uczucie, jakie sprawia widok tej grupy. Twarz kobiety, lubo wdzięczna, nie jest piękna, rysy wydatne, cokolwiek męzkie; i to właśnie jest znakomitą zaletą artysty, że wyrazem duszy, natchnieniem nieograniczonego przywiązania uszlachetnia oblicze, nadaje mu wzniosłą piękność, niezależnie od zewnętrznych

zmysłowych powabów. Osoby drugorzędne, jako to: starzec w polskim ubraniu, prawdopodobnie stary przyjaciel i sługa domowy, oczekujący cierpliwie na powitanie przybywającego oparty na krześle z tyłu za siedzącym, drugi starzec takież w polskim stroju, zapewne ojciec, rozmawiający z wybawionym jeńcą, z zakonnikiem, którego twarz pełna surowej powagi odbija od ogólnego wyrazu radości rozlanego na wszystkich obliczach, dziewczyna wiejska patrząca ciekawie przez otwarte podwoje, wszystkie są oddane z ęcieniem i prawdą.

Z innych dawniejszych obrazów znajdujących się na wystawie zasługują na uwagę: Kostrzewskiego. „Wesele wioskowe mazowieckie, Kossowicza, portret śp. Noskowskiego reagenta i t. d. P. Cypryan Lachnicki, właściciel wspomnianego zbioru obrazów, dostarczył także kilka krajobrazów własnej pracy, jako to: jesień, zimą i zmrok w porze letniej, z których ostatni zdaje się mieć najwięcej zalet.

Co do prac rzeźbiarskich, znajdują się na wystawie biusty Bohdana Zalewskiego i Mickiewicza z marmuru karraryjskiego p. Stattlera, biust Kopernika p. Wespiańskiego i kilku innych dzieł. Między rzeźbiarzami w Warszawie odznacza się wyższym artystycznym pojęciem sztuki i starannem wykonaniem p. Zbąski, podobno rodem z Poznania; utworzył on jako to: Jeździec tatarski, Switezianka i inne, na wystawie towarzystwa zachęty sztuk pięknych powszechnie się podobają. Szczególniej Switezianka, przedmiot wzięty ze znanego balladu Mickiewicza, zwracała na siebie uwagę publiczności. Jest projekt na wodotrysk; Switezianka, uroczej piękności kobiecie skiniemieniem ręki przyzywa do siebie młodzieńca, w drugiej ręce trzyma bukiet; po bokach dwóch Trytonów dmie w mżgole, o stopy jej rozbijają się wzburzone fale jeziora. P. Zbąski wykonał także już kilka wspaniałych pomników marmurowych; obecnie pracuje on nad Chrystusem ukrzyżowanym naturalnej wielkości z białego marmuru. Dzieło to przeznaczono jest do ołtarza jednego z kościołów w kraju.

ch będą mogły być za dobrowolną umową stron interesowanych umieszczone części przeznaczane na własność włościanom.

Szanowny, czcigodny prałat ks. Stęcki, kanonik i profesor przy kościele Śgo Karola Boromeusza w Warszawie, wywieziony od półtora roku na Syberję, obecnie przez obniżenie wyroku przeznaczony do ciężkich robót, pracuje przy pracach okuty w kajdany.

Książę Golan znany kaznodzieja sprowadzony niedługo przez Arcybiskupa Felińskiego, po kilkumiesięcznej nieobecności znów się znajduje w Warszawie i miewa kazania w małej kościółce Sakramentek na Nowém Mieście. Na kazania licznie uczęszcza nasza arystokracja. Mowy jego, dziwna mieszanka definicyi filozoficznych, sentencyi religijnych, wysuszonych zastosoowań, wykrzykników oratorskich i trywialnego opowiadania, zawsze są pełne alluzji do ostatniego potopienia i jego wypadków. Wczoraj przyrównał on naród polski powstający przeciwko rządowi rosyjskiemu do Judasza, zdradzającego pocałunkiem Chrystusa.

Warszawa, 13 kwietnia. Rada administracyjna Królestwa ogłasza dziś dekret opatrzonej rosyjskim podpisem hrabiego Berga, mocą którego obieg marek prywatnych, które tu wiadomo dla braku monety zdawkowej wypuszczano za zastawienie pieniędzy, zakazuje się bezwarunkowo w dziewięć miesięcy od daty ogłoszenia niniejszego. Aż do tego terminu winni właściciele marek wypuszczonych takowe wymienić, i już ich obieg nie puszczać. Spodziewać się należy, że odtąd rząd stara się o dostateczną liczbę monety zdawkowej, ażeby umożliwić obrót handlowy.

Wedle Mosk. Wied. znaleziono w gubernii warszawskiej kopaną w pewnej wiosce skrzynkę z obligacyami b. rządu rodzowego, na sumę 400,000 złp.

ROSYA.

Petersburg, 10 kwietnia. Mosk. Wied. zawiadamiają, dla pomieszczenia chorych w ostatnich czasach otwarto w Moskwie dwa nowe szpitale: jeden jako oddział szpitala dla botników, gdzie mają prawo do bezpłatnej kuracji wszyscy szczeniacy opłatę adresową; drugi szpital otwarty w lazarecie jekaterynińskim i stanowi oddział szpitala policyjnego. Widać w ogóle, liczba chorych w Moskwie zwiększyła się latami czasu dość znacznie.

Diennik Gołos donosi, że w powiecie petersburskim jest ziemka czyni widoczne postępy; w obecnej chwili wszelkie przygotowawcze czynności już są załatwione i wkrótce legowani z całego powiatu odbędą pierwsze posiedzenie. Petytorskie zgromadzenie powiatowe składać się będzie z 14 członków delegowanych w liczbie 7 od właścicieli znaczniejszych dóbr, 1 od właścicieli cząstkowych i 6 od włościan. Członkowie ci, co do stanu swego, są: 8 szlachty, z których jeden obrany jest przez włościan; 1 kolonista, obrany przez właścicieli cząstkowych, i 5 włościan. Stan kupiecki i duchowieństwo nie będą mieli reprezentantów swoich na zgromadzeniu powiatowym. „Kupcy petersburscy sami dobrowolnie wzięli się do spraw ziemstwa, a szlachta petersburska, wyznad nad uprzedzenia kastowe, tak niewłaściwe w tym czasie, tylko nie przeszkadzała kupcom obierania deputowanych z tego grona, lecz owszem przydujący na wyborach hrabia Praksin i inni zapraszali kupców do głosowania, ale ci odmówili stanowczo.

AUSTRYA.

Wiedeń, 11 kwietnia. Redaktora pisma słowiańskiego wydającego w języku niemieckim pod napisem Ost und West, Sandicza, w procesie prasowym skazał sąd na pół roku ciężkiego więzienia. Tak obżałowany, jak jego obrońca mieli przed sądem świetne mowy.

† Cieszyn, 12 kwietnia. W Cieszynie zmarł jeden z najstarszych pastorów ewangelickich i z najgorliwszych krzewicieli oświaty i narodowości polskiej na Śląsku austriackim, Andrzej Żlik. Pogrzeb odbył się w sobotę dnia 8 bm. po południu przy obecności ogromnego zgromadzenia. Oprócz reprezentacyi wszystkich władz miejscowych i duchowieństwa, przybyli młodzieży obu gimnazjów, ewangelickiego i katolickiego, było mnóstwo ludności nietylko z Cieszyńskiego, ale i innych zborów. W kościele miał najprzód superintendent Schneider, przybyły z Wiednia, niemiecką przemowę, potem pastor wyczerpną z Błędowic kazał po polsku, a nad grobem była przemowa. Śp. Andrzej Żlik urodził się dnia 1 maja 1822 w Kozakowicach, gdzie ojciec jego był posiadaczem wsi wolnego. Ukończywszy nauki gimnazjalne w Cieszynie z zaszczytnym postępem zaraz obrany został na nauczyciela niższych klas tego gimnazjum, gdzie okazał swe nauczycielskie zdolności i umiał sobie zjednać powszechne przywiązanie swoich uczniów. W r. 1821 udał się na teologiczny fakultet do Wiednia, gdzie oprócz wiedzy teologicznej poświęcał się do starożytnych języków, astronomii i wiadomościom przyrodniczym. W r. 1824 powołany został na pastora do Romby w Styrii, w roku 1829 do Starogo Bielska, a w r. 1834 do Cieszyna. Tu powszechnie lubionym był jako utalentowany kaznodzieja, mianowicie w języku polskim. Przy gimnazjum ewangelickim piastował dawniej godność efora, oraz przez kilka lat zastępował miejsce nauczyciela. Będąc od kilku lat seniorem, w roku przeszłym obrany został seniorem zboru śląskich. Oprócz tego był deputowanym sejmu śląskiego, a w gminie miejskiej od wielu lat czynnym był jako członek wydziału. Mimo tej czynności zjadał sobie także nie małą zasługę około ulepszenia sądownictwa w okolicy. Strata jego jest istotnie do pożałowania.

FRANCYA.

± Paryż, 10 kwietnia. Odpowiedź p. Vuitry, dana na posiedzeniu dzisiejszym p. Guerout, spokojna i nacechowana wieloletnim doświadczeniem rozprawy i była poniekąd wypowiedzeniem aktu wiary politycznej rządu przed izbami. P. Vuitry kazał że rząd musi trzymać się dróg pewnych przez okoliczności wskazanych, nieodstępując nigdy przez się wygłoszo-

nych. Polityka rządu, wedle słów p. Vuitry w sprawie kościoła jest szczerą i wykonaną, czego najlepszym dowodem zachowanie się kardynałów w senacie i pierwsze słowa zgody przez arcybiskupa paryskiego wypowiedziane. Mowę p. Vuitry możemy uważać jako uprzedzenie wszystkich co by się mogło powiedzieć w przyszłości o polityce zagranicznej rządu obecnego. Występuje tu nowa zasada oprócz wygłaszanych w mowach cesarskich nieinterwencji i narodowości, a mianowicie interes Francji, z praw posiadania i osobistego bezpieczeństwa, zasada ta z całą szczerością przez p. Vuitry wypowiedziana, jest najlepszym komentarzem do zachowania się gabinetu tuileryjskiego w przeciągu dwóch lat ostatnich.

Sala zwana „Salle des Pas-Perdus“ w ciele prawodawczym dziś była bardzo ożywiona. Sądząc z toczonych rozmów można sądzić że to raczej parlatorium klasztoru niż izby deputowanych Francji, co od r. 1789 datuje swe instytucje polityczne. Znaczna liczba duchownych rozmaitych godności zebrała się w sali w wielkim zakłopotaniu, między innymi widziano Mra Darboy, arcybiskupa paryskiego, p. de la Vigerie i znaczną liczbę dam, które widocznie przybyły z zamiarem słuchania rozpraw w kwestyi dotyczącej kościoła, ale dla braku miejsca do trybun dostać się nie mogły.

± Paryż, 11 kwietnia. Po krótkim sprawozdaniu mandatu p. Paulmuz, obecnie wybranego deputowanym z Calvados, Ciało prawodawcze przystąpiło do rozpraw nad wnioskiem opozycyi dotyczącym polityki zagranicznej, kwestya bowiem stosunków kościoła i państwa, nagle została przerwana chociaż zasada rozdziału tych władz nie była nawet dotknięta poważnie.

P. Jules Favre w mowie broniącej wniosku, rozwinął pogląd krytyczny na politykę zagraniczną, skreślając historycznie kwestyę księstw Zaelbiańskich, wykazał brak stanowczości i kontradykcyjne dyplomacyi francuskiej, która nie umiała się trzymać traktatów, a nie miała dosyć energii, by popierać śmiało i otwarcie politykę narodowości, i zapewnić zwycięstwo tej zasadzie, która jedynie może wprowadzić stosunki międzynarodowe na drogi naturalne i dające rękojmię pomysłowego ich rozwoju.

Przytaczamy jeden ustęp najbardziej charakterystyczny z mowy znakomitego rzecznika, jako wyraz jego poglądu na politykę rządu. Skreślając wpływ Francji na odrodzenie się Włoch p. Jules Favre dodaje: „Dowiedzieliście Panowie, że bez względu na to co pragną nam mówić, kwestya Włoch jeszcze jest nierozwiązana, napomknę kilka słów, tylko słów kilka o Polsce; gdyż czcigodny mój kolega p. Carnot zastrzegł sobie prawo, przemówienia w tej kwestyi.

„Ograniczę się na przypomnieniu jednego faktu, a mianowicie że od lat kilku wszystkie głosy, które się w tej sali za Polską podnosiły, pomawiane były zwykle, o chęć popychania tego szlachetnego kraju, do oporu nie użytecznego. Pewnego dnia, panowie zapewne to pamiętacie, było to w r. 1863 z ławy ministeryjalnej dały się słyszeć wyrazy, które energicznie potępiły politykę zachcianek. Otóż zaledwie w kilka tygodni potem, postawa rządu w tej kwestyi była zupełnie inną i ten sam rząd, który potępiał zagrzewanie Polski do opierania się przemocy moskiewskiej, przyłączył się do Anglii i Austrii, aby wspólnie z temi państwami popierać sprawę polską.

„Nie będę tu kreslił historii tych negocyacji, powiem tylko że w depeszy z dnia 25 sierpnia, ksiądz Gorczaków zamknął rozprawę z surowością, która nie jedno francuskie serce zranić musiała.

„Nasz minister spraw zagranicznych, należy mu oddać sprawiedliwość, nie uważał kwestyi za skończoną na mocy słów księcia Gorczakowa, ogłosił bowiem o tanią protestacyę, do której się łączył z serca radością. Ale mam prawo, wraz z p. ministrem spraw zagranicznych powiedzieć że kwestya nie jest wcale rozwiązana.

„Jest jeszcze druga kwestya trudna i skomplikowana, a którą chciałbym Izbie przedstawić. Ma ona interes podwójny. Francya położyła swój podpis na traktacie, który podarto, a kwestya wchodzi w fazę nową bardziej drażliwą niż kiedykolwiek.

„Rzecz jest przeto wielkiej wagi zbadać, czy Francya powinna coś stanowczego postanowić, czy też wytrwać w postawie, którą obecnie przyjęła. Były dwie rzeczy do zrobienia, Francya mogła zachować się neutralnie, albo wyjść z punktu widzenia traktatów i wpłynąć na ich zmodyfikowanie. Ale dla tego koniecznym jest ażeby rząd miał politykę, miał jakąkolwiek ideę, trzeba żeby wiedziano czego on chce i dokąd idzie. Na nieszczęście, napróżno szukaniem w dokumentach urzędowych idei określonej której by się stale trzymało.

„Nie jestem partyzantem polityki neutralnej. Francya nie należy do krajów, które mogą się ograniczyć zajęciem i załatwianiem swych interesów własnych, lub bezpośrednio ją dotyczących. Francya jest krajem wpływów i oddziaływania na zewnątrz, ona powinna odnieść w swém sercu i w duszy swojej wszystko co wstrząsa Europą.

„Nie pochwalam polityki drażnienia innych rządów, lecz nie nic powinno być dla nas obojętnym z wypadków świata. Powinniśmy obserwować wszystkie czynności i dla polityki ogólnej, powinniśmy brać udział we wszystkim co dotyka idei sprawiedliwości lub naszych interesów.

„Lecz czegoż pragnął rząd francuski w kwestyi duńskiej? Na którą się stronę przechylił? Trudnym byłoby powiedzieć; czy pragnął podtrzymać politykę traktatów? Czy pragnął uznać politykę narodowości? Któż to zgadnie.

W dalszym ciągu swęj mowy pan Jules Favre wykazuje dobitnie niewłaściwość wahanie się polityki francuskiej, między polityką traktatów i polityką narodowości, lecz sam oświadczył że nie wypowiada się ze swém przekonaniem, jakby się nie chciał oświadczyć za żadną z nich; wahanie się to jest nie tylko w rządzie francuskim, ale i w członkach opozycyi, którzy niedługo w steru rządu rzeczywistym stali.

Niewiadaż w takim wystąpieniu zasady twórczej którą była w stanie wprowadzić ludzkość na drogi nowe, ale zdradzają tylko pierwiastek krytyczny, który wielkie nawet rzeczy

zniszczyć potrafił, ale dotychczas nie stworzył nieumiał. Złe jest tu pewne, i nikt o tém nie wątpi. Całe społeczeństwo cywilizowane czuje jakby esencją ożywczej pierwiastku, bo stare formułki zużyte i oklepane nikogo już zadowolnić ani porwać nie potrafią, lecz tego wielkiego słowa odkupienia, któreby się stało sztandarem przyszłości, jeszcze nikt wypowiedzieć nie umiał. Rozmaici sztukmistrze polityczni wymyślają wciąż nowe sposoby, lecz iskry życia nowego w żadnym gabinecie wymyślić niepodobna. Wiele jest systematów politycznych, ale wiary politycznej i społecznej nie ma.

Do figli parlamentarnych można bez przesady policzyć uwagę p. Ollivier, który jakieś to w jednym z listów naszych powiedział jest osamotnionym w poszukiwaniach stanowiska politycznego dla siebie. Młody deputowany, jako reprezentant nadziei w ciele prawodawczym, składał podziękowania rządowi za ogólnie kierownictwo polityki zagranicznej, prawie w podobnych wyrazach w jakich dziękował niedawno p. Guerout, za wypowiedzenie zasad wręcz tym przeciwnych. P. Ollivier sądzi że Francya jako wielkie państwo powinna mieć własną politykę obec przewrotów Europy, ale broń Boże nie przyznając się do tych przewrotów, przeciwnie zaś dopóki się uda, podtrzymywać gmach walący się a gdy ruszać mu przyjdzie potrafi z gruzów coś dla siebie wyciągnąć. Szlachetna bezinteresowność a przynajmniej szczerza.

ANGLIA.

London, 13 kwietnia. W Peru wybuchło powstanie. Prefekt w Arequipie ogłosił manifest, w którym oświadcza, że prezydent rzeczywisty generał Pezet przestał nim być z powodu zawarcia traktatu z Hiszpanją. Inne miasta tegoż samego departamentu, mianowicie Ylo, Arica, Moquegua i Tacua przyłączyły się do ruchu.

AMERYKA.

Nowy Jork, 5 kwietnia. Po trzydniowej krwawej walce obsadził Grant dnia 3 b. m. rano Richmond i Petersburg. Lee cofnął się do Lynchburga, ścigany przez Granta. Lee stracił 15,000 w zabitych i rannych, 25,000 jeńców i 100 do 200 dział. Straty Granta obliczają na 7 tysięcy ludzi.

Wiadomości literackie.

— Wyszedł Ziemianna nr. 15 i zawiera: O płodowianie w ogólności. (Dokończenie). Ludwik Dąbrowski. — Ogólne uwagi nad rasami owiec: Rambouillet, Southdown i Negretti. — O mierzeniu powierzchni ziemi pod drzewami owocowymi. — Przyczynek do meteorologii. Towarzystwa rolnicze: Sprawozdanie z rocznych czynności Tow. roln. powiatów wrzesińskiego, średzkiego i gnieźnieńskiego od marca 1864 do 1865 r. — Odezwą zarządu głównego Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego. Rozmaitości: Smarowidło do kopyt. Korespondencya redakcyj: Z Londynu. J. M. Waligórski.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu dnia 15 kwietnia. Zyto: lepij, na kwiecień i kw-maj 31^{1/2}, maj-cz. 31^{1/2}, czerw.-lip. 32^{1/2}, lip.-sierp. 33^{1/2}, tal. pł. Okowita: dobre, na kw. 12^{1/2}, maj 12^{1/2}, czerw. 12^{1/2}, lip. 13^{1/2}, sierp. 13^{1/2}, wrzes. 13^{1/2}, tal. płac.

Z powodu wczorajszego wielkopiątkowego święta protestanckiego nie mamy dziś wiadomości handlowych.

London, 10 kwietnia. Wełna peruńska i limajska nie bardzo były poszukiwane od dnia 14 lutego aż dotąd. Z tej to przyczyny musiano na aukcyi odbytej w dniu 10 zm. w Liverpolu wystawione na sprzedaż wełny peruńskie i limajskie w części cofnąć, a drugiej zaś strony kupowano je tylko od 1 d. niżej cen styczeńowych. Sprzedano tylko 100 balotów wełny peruńskiej po 16 d., za inną partyę dawano 14^{1/2} d., a żądano 15^{1/2} d. Zapas wełny peruńskiej wynosi obecnie 20,758 balonów. Są widoki, że z początkiem żeglugi podniosą się ceny za gatunki średnie i lepsze od 15 do 16 d. Za wełnę limajską, której obecnie jest 1600 bal., płacono po 13 d. za białą, jakości średniej 11^{1/2}—12 d. Targ na wełnę wschodnioindyjską, której ceny nie wykazują od stycznia rb. znaczniejszych zmian, oznaczono na dzień 20 kwietnia rb. Jęj dowozy będą prawdopodobnie obejmowały 12,000 balonów, trwać zaś ma do 26 bm. Są widoki, że ceny będą dla dostawców korzystne.

Na najbliższą aukcyę wełny kolonialnej, która się prawdopodobnie rozpocznie w dniu 11 maja rb., dostawiono dotąd

8,488 bal.	Sydney,
25,378 „	P. Filip,
1,324 „	z Ziemi V. Diemen,
10,921 „	Adelajdy,
2,098 „	nowozelandzkiej i
12,018 „	przyłądkowej.

razem 60,227 bal.,

która to ilość bez wątpienia urodnie do 150,000 balonów. Oczekują cen stałych a nawet i wyższych.

W miesiącu marcu rb. było na składzie i dowieziono do Liverpolu:

	wełny peru.	chilijskiej i limajskiej
Zapasu	14,453 bal.	1983 bal.
Dowozu	8,882 „	625 „
	23,335 bal.	2614 bal.
Sprzed. w zm.	2,577 „	1712 „
Zapasu 1 bm.	20,758 bal.	902 bal.
Dowozy oczekiwane	7009 bal.	730 bal.

Przybył do Poznania dnia 15 kwietnia.

BAZAR. Wł. dóbr Karńska z Luboszyńska, Bronikowska z Karny, Poniński z Malczewa, Bronikowski z Bełęcina, gubernier Gwiazdowski z Grandówka, kapitalista Łowicki z Posadowa, rendant Zingler z Lwówka.

HOTEL PARYSKI. Właściciel dóbr Radoński z Krześlic, agronom Chodacki z Gościeszyna.

POD CZARNYM ORZEM. Dzierżawca Raczyński z Poświęty, obyw. Fehler z Wolsztyna.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Wł. dóbr Waligórski z Rostrowa, Dobrzycki z Bedlina, Łakomiczki z Lubina, Kowalski z Wyszczaka, pani Opitz z Łowęcina, Baranowski z Rożnowa, hr. Węsiersko-Kwilecki z Wróblewa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Kapitalista Chelkowski z Wrześni, kupiec Ritsch z Luckenwalde.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Wł. fabryki Wose z Berlina, insp. asekuracyi Apel z Magdeburga, kupcy Bezold z Pforzheim, Schönlein z Strzygłów, Gaubert z Gubna, Schwechten z Berlina.

HOLEL BERLINSKI. Właściciel dóbr Moriz z Grotkowa, awantazer Weiss z Głogowa, rzecznik Schmidt z Skwierzyna, radca sprawiedliwości Rüdtenburg z Pleszewa, proboszcz Ruszczyński i inżynier Urbanowski z Dobrzyca, nauczyciel domowy Lehmann z Niewiersna, jeometra Majunke z Wschowy, kup. Erhard z Nowego miasta p. P., kapitan v. Bercke ze Śremu.

Obwieszczenie.

Drzewo, stojące w lasku olszowym, Strugą zwanym, należącym do plebanii w Imielnie (stacya pocztowa Wierzyce) przez król. nadleśniczego na 1295 tal. 5 sgr. 6 fen. otaksowane, sprzedane być ma drogą publiczną licytacji w miejscu dnia 2 maja rb. Odpis wierzytelny taksy i warunki sprzedaży przejrane być mogą w registraturach konsystorzów jeneralnych arcybiskupich w Gnieźnie i w Poznaniu. Gniezno, 23 lutego 1865. (1336) **Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi.** Ks. Dorszewski.

Obwieszczenie.

W dniu 3 m. b. odbyta licytacja nie osiągnęła pożądanego rezultatu, dla czego błoto z ulic jako mierzwa powtórnie na rok od 1 maja r. b. począwszy wydzierżawione zostanie najwięcej ofiarującemu w ten sposób, że dotyczącemu dzierżawcy wolno będzie zbierać i odwozić błoto z ulic i z publicznych placów. Po czem pozostająca i na następujące place wywiezioną mierzwę a) za gruntem Kruga na ś. Marcynie, b) za gruntem Poppego przy Grobli wydzierżawi się także. Do tego wyznaczony termin na dzień 19 m. b. przed południem o godz. 11ej przed panem Zehe, sekretarzem miasta, na ratuszu. Warunki przejrane być mogą w naszej registraturze. Wedle warunków złoży każdy licytant kaucyę: na I okręg . . . 12 tal. " II " . . . 20 " " III " . . . 30 " " IV " . . . 12 " " V " . . . 5 " a na każdy od a. i b. oznaczony plac składa 15 tal., które to kwoty policzą się na dzierżawę. Poznań, dnia 7 kwietnia 1865. (1910). **Magistrat.**

Obwieszczenie.

Podajemy do wiadomości publicznej, że już ujęto złodzieja zaginionych według naszego obwieszczenia z d. 8 b. m. w kasie głównego banku starych złotych banknotów po 50 tal., przy zdarzających się więc banknotach rzeczonego gatunku nie należy już o tem donosić ani do najbliższego banku ani też do władzy policyjnej. Berlin, 13 kwietnia 1865. (1936). **Królewska Pruska Dyrekcya banku głównego.**

Dnia 19 kwietnia rb. w środę, o godz. 7 wieczorem odbędzie się walne zebranie **Towarzystwa pożyczkowego.** O liczny udział uprasza **Zarząd.**

Szkoła realna poznańska.

W poniedziałek, dnia 24 kwietnia od godz. 8 z rana egzaminowani będą nowi uczniowie. (1909). **Dr. Brennecke.**

Klasy przygotowawcze szkoły realnej.

Rozpoczęcie nauki w dniu 24 kwietnia, ul. Strzelecka Nr. 21. (1912). **Dr. Brennecke.**

Firanki, Rolosy, Materje na meble i Portyery, Koberce i pokrycia na stoły

poleca **Robert Schmidt,** dawniej Antoni Schmidt. Poznań, Rynek No. 63. (1680).

Wdowiec, Polak, w średnich latach, dobrej kondyty, poszukuje żony, która się zobowiązała być dobrą matką 3 dzieci: 8, 10 i 12 lat mających. Blizszych szczególow dowiedzieć się można na listy frankowane pod adresem: **D. A. D. Poznań,** poste restante. (1922).

Młodzieniec, posiadający dostateczne wiadomości szkolne, któryby miał zamiar wyczyć się handlu muzykalnóm, znajduje w naszym tutejszym składzie miejsce. **Ed. Bote i G. Bock,** (1931) nadworny skład muzykalnóm w Poznaniu.

Młodzieniec, mówiący po niemiecku i po polsku i mający potrzebne wykształcenie szkolne, znajdzie natychmiastowe zajęcie u **M. Graupé,** plac Wilhelmowski No. 16. (1933)

Młody człowiek, kawaler, chcący się podjąć dozoru fabryki, i znający dokładnie prowadzenie ksiąg kupieckich, może być korzystnie umieszczony. Zaświadczenia przesłać franco pod adresem: **B. A.** poste restante w Ostrowie. (1916)

Subjekt, Polak, mówiący również dobrze po niemiecku, z prowadzeniem księzek i korespondenją dostatecznie obeznany, poszukuje miejsca. Poste restante Poznań, lit. **A. B. X.** 1894

Mieszkam przy placu Sapieżyńskim pod No. 4, narożnik placu Działowego. (1841) **Ferdynand Weyl.**

W narożniku Garbar i ul. Szerokiej jest **elegancki pokój** na I piętrze do wynajęcia. Szczegółów udzieli p. Stąrk 19 w handlu tabacznym. (1940).

Jutro w pierwsze święto wielkanocne, jest nasz lokal handlowy cały dzień zamknięty. **W. F. Meyer i Sp.** (1935) plac Wilhelmowski 2.

Folwark 150 mórg wynoszący w Siedlkowie pod Ostrzeszowem jest każdego czasu do sprzedania. Blizszą wiadomość udzieli **P. D.** w miejscu. (1584)

Kupna dóbr rycerskich, Dla majetności i dóbr rycerskich Wielkiego Ks. Poznańskiego wskazuje się bogatych kapitalistów jako kupców. W miarę okoliczności, jeżeliby np. były wielkie bory do cięcia zdane, lub też, gdyby przez to znaczne zmniejszenie ceny kupna osiągnąć można, mogą odnośnie sumy razem i gotówką być złożone. **Tylko osoby sprzedawające bez pośrednictwa,** które na to reflektują, raczą się udać do komisarza ekonomicznego **Baleke** w Berlinie, Dessauerstrasse 40. (1928).

Dobra Jedlno i Jankowice, z czterema folwarkami, obejmujące prócz gruntów włościańskich mórg magdeburskich 7596, położone w gubernii Warszawskiej, powiecie Piotrkowskim, nad spławną rzeką Wartą, miłą od stacyi kolei żelaznej Radomsk, są z powodu słabości zdrowia właściciela każdej chwili do sprzedania. W tém łąk mórg 2200, lasu pięknego 1400, nieprzebrane pokłady torfu, okolica uboga w drzewo. Gleba w połowie pszenna, w połowie żytnia. Zbudowania częścią murowane, częścią drewniane w dalszym stanie; dom mieszkalny obszerny; oranżernia, ananasarnia, figarnia, winnica, pasieka, stawy rybne cztery. Wielka gorzelnia murowana, browar; inwentarze martwe i żywe kompletne; owczarnia zarodowa krwi Negretti. Płodozmian od kilkunastu lat zaprowadzony. Szacunek morgi 23 talary, połowa ceny kupna może pozostać na gruncie. Wyłącza się pośredników. Blizsze wiadomości w miejscu. (1913)

Przy ul. Weneckiej 5/6 jest od 1 lipca lub też od 1 października całkiem lub częściowo **do wynajęcia** murowany dom mieszkalny, położony w środku podwórza, wraz z wozownią i stajnią. Rzeczony dom mieszkalny jest mianowicie stósownym dla większej rodziny, lubiącej mieszkać samotnie. Szczegółów udzieli mistrz mularski **Wührmann** tamże. (1811).

Losy na Tum katol. w Kolonii p 1 tal. pol. aj. **Kryger,** p. Strzeleck. ul. 8 B. 1 piętro, gł. wyg. 100,000 tal. (1717).

U niżej podpisanego stoją na sprzedaż **dwie gniade 4 letnie klacze ze żrebakiem** po śp. ks. Arcybiskupie nabyte na licytacji.

Stęszewo, 12 kwietnia 1865. **Antoni Piotrowski,** obok oberży Poznańskiej.

Szanownym posiadzicielom gorzelnii

donoszę niniejszem, iż i nadal podejmuję się wszelkich robót bednarskich jakoteż reperacyi, ręcząc za skore i rzetelne wykonanie. (1942)

Moniecki, bednarz, Wielkie Garbary.

Dokładnie wykonane **karty wizytowe,** po 2 tal. tuzin, wyrabia zakład fotograficzny **Majewskiego i Rehfischa,** przy ulicy Wilhelmowskiej No. 23, nie żądając poprzednio zapłaty. (1761)

W księgarni **J. K. Żupańskiego** w Poznaniu wyszła

Mowa żałobna na pogrzebie śp. **X. Leona Przytuńskiego,** Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, miana w Archikatedrze Poznańskiej dnia 17 marca r. 1865 przez **X. Prusinowskiego.** Cena 15 sgr. (1848)

Moim nakładem wyszło: (1917)

Poeci Polscy, dwadzieścia portretów, z tekstem objaśniającym. Cena 1 tal.

Równocześnie zwracam uwagę na dawniej wyszłe:

Życiorysy panujących w Polsce od Mieczysława I do Stanisława Augusta. Z fotografią wszystkich królów Polskich. Cena 15 sgr.

J. Lissner, w Poznaniu.

W księgarni **Ludwika Merzba**cha nabyć można:

Rozmowy Labienusa. (W języku polskim.) Cena 10 sgr.

Ed. Bote i G. Bock, w Poznaniu, polecają swój doborowy i bogaty **skład muzykaliów i wypożyczalnią muzykaliów** pod znanymi najkorzystniejszymi warunkami. **Abonament rozpoczyna się codziennie.** Prospekt bezpłatnie. **Ed. Bote i G. Bock,** nadworny skład muzykaliów w Poznaniu. 1930

Król. pruska loterya. Częstki losów do IV klasy 131 loteryi sprzedaje najtaniej

A. Cartellieri (4431) w Szczecinie.

Litografia

M. Jaroczyńskiego w Poznaniu, w nowej kamienicy p. Dr. **Nieszczoty,** poleca swój **skład szmatów gospodarczych** i wykonawa wszelkie zamówienia na takowe w jak najkrótszym czasie. (1405)

Urbankiewicz, Marchand tailleur, **Plac Wilhelmowski No. 10,** odebrał świeżą przesyłkę najnowszych i najgustowniejszych materji na ubiory męskie z Anglii i Szkocyi. Ceny najtańsze. **Rewerendy, Amazonki. Dziecińskie ubiory już gotowe.** (1878)

J. Jakubowski w Środzie

poleca swój nowo założony i doborowy **skład sukien,** nadmienając, że ma tylko **towar dobry po cenach umiarkowanych.** (1914).

Przyjaciel Polskich Dzieci

w 3ch częściach zawiera około 400 str. druku i **120 rycin.** Przedpłata na 3 tomy wynosi **15 sgr., z przesyłką 18 sgr.** (25 sgr. po wyjsciu). Zapisujący 10 egzempl. odbiorą 11ty bezpłatnie, a kto zapisze 50 egzempl., **temu dodana zostanie dziesięć egzempl.,** oraz w takim razie przyjmują przedpłate na **każdy zeszyt osobno** tj. 8 tal. 10 sgr. na 1 zeszyt, 8 tal. 10 sgr. po wyjsciu pierwszego na drugi itd. Przesyłki proszę uskutecznić za pomocą nowych **wypłat pocztowych** (Postanweisungen), gdyż taka przesyłka do 25 tal. bez względu na odległość miejsca kosztuje tylko 1 sgr., a z przesłanej ilości łatwo odgadnąć żadaną liczbę egzemplarzy, (kto prześle 8 tal. 10 sgr., to będzie uważał iż to przedpłata na 50 resp. 60 egzempl. 1go zeszytu). Kto zapisuje 1 egzempl. niech raczy dodać 3 sgr. na przesyłkę, gdyż inaczej przesyłka będzie więcej kosztowała, niż całe dzieło.

Józef Chociszewski, Festung Weichselmünde p. Neufahrwasser. (1576).

Okrycia aksamitne, jedwabne i wełniane, najnowszycy kroci.

Szale francuskie wrabiane, kaźmierowe i barczowe.

Materje jedwabne, szególniej Taffetas inusables garantis i fulary.

Barcze, muślinki, piki, płócienna i perkaliki.

Wełniane lekkie wyroby w najnowszym i najrozmaitszym rodzaju, poleca nowo założony magazyn. (1925).

W. Kukuliński i Sp., Poznań, Plac Wilhelmowski 6.

BERNARD SUPPER, blicharz i fabrykant wyrobów wosk. w Wrocławiu,

poleca przewielebnemu duchowieństwu swój skład **białych i złotych świec woskowych** po najtańszych stałych cenach, ręcząc za rzetelną ceną wagę, czystość i niesiarszowanie. (1587)

Godne uwagi.

Podpisani polecają wielki swój skład narzędzi optycznych, obejmujący obfity dobór wybornych dalekovidzów, przez które w oddaleniu milowem przedmioty dokładnie rozpoznac można, drobnowidze powiększające 50—500 razy, lupy, lornetki, okulary do czytania i patrzenia w oddalenie, oprawne w złoto, srebro i stal; przybory rysunkowe, libele, aparaty indukcyjne, parciomierze oznaczające dokładnie stan pogody po 2/3 tal, ciepłomierze po 15 sgr., alkoholometry i wszelkie przedmioty używane po gorzelniach, lusterka wklęsłe i lusterka do golenia, stereoskopy z widokami z wszystkich części Europy, wyborne obrazy rodzajowe i transparentowe itd. Aparat o 12 pięknych obrazach tylko 1 tal. 10 sgr. Reperacye wykonywa się szybko i tanio.

Bracia Pohl, optycy, w Poznaniu, (1882) w Wrocławiu, ul. Wilhelmowska 9, ulica Świdnicka 38.

Pruskie akcyjne Towarzystwo zabezpieczenia od gradobicia.

Niżej podpisanemu poruczyło rzeczone Towarzystwo agenturę na **Żerków** i jego okolice. Tenże polecając się niniejszem uprzejmie publiczności rolniczej ku pośredniczeniu zabezpieczeń od gradobicia, zwraca równocześnie uwagę na korzyści w jakich każda osoba zabezpieczona ma udział. Temi są:

- 1) **premie niższe** od premjów **wszelkich innych Towarzystw akcyjnych,**
- 2) **udział w zysku fahowym** na mocy § 20 odnośnego statutu
- 3) **zupełna pewność nieuszczerplonego i punktualnego wynagrodzenia** w przypadkach uszkodzeń, chociażby za uszkodzenie **najmniejsze** aż do 1/15,
- 4) **jednakowe premie** za owoce żdziebłowe i strączkowe, **wraz z łubinem.**

Z uszanowaniem uniżony **Herrmann Goldbaum,** (1926). kupiec w **Żerkowie,** w pow. wrzesińskim.

Pruskie Towarzystwo akcyjne zabezpieczenia od gradu.

Niżej podpisanemu powierzyło powyższe Towarzystwo główną agenturę w **Poznaniu** i okolicy bez ograniczenia obwodu. Polecając się jak najuprzejmiej publiczności zajmującej się agronomią do pośredniczenia i osobistego wykonania zabezpieczeń przeciw gradobiciu, zwraca niżej podpisany jednocześnie uwagę takowej na korzyści wynikające dla każdego w Towarzystwie rzeczonem zabezpieczonego. Takowe są:

- 1) **tańsze premie** jak we **wszelkich Towarzystwach akcyjnych;**
- 2) **udział w zysku Towarzystwa** wedle § 20 statutów;
- 3) **zupełna pewność otrzymania nieskróconego i natychmiastowego wynagrodzenia** za szkody, nawet jak najmniejsze, aż do 1/15 wartości;
- 4) **równe premie** za owoce strączkowe i żdziebłowe **incl. łubinu.**

Z szacunkiem uniżony **S. A. Krueger,** w Poznaniu, ul. Fryderykowska 31. (1616)

Ziemianin,

wychodzić będzie w II kwartale r. b. pod temi samymi, jak dotąd, warunkami. Przedpłata wynosi: na pocztach pruskich kwartalnie 1 tal.; na pocztach Królestwa Polskiego kwartalnie 1 rs. 22 kop.; na pocztach cesarstwa austriackiego półrocznie 3 złr. 50 cent., rocznie 7 złr. Egzemplarzy z całego I kwartału r. b. można nabyć po 1 tal. za zgłoszeniem się wprost do redakcyi **Ziemianina** (Poznań, Grobla No. 25) (1699).

Rurki do drenowania

w rozmaitych rozmiarach poleca **A. Krzyżanowski,** w Poznaniu. (1658).

Nową przesyłkę samowarów moskiewskich

odebrał i poleca **H. Klug,** (1864) Poznań, ul. Fryderyk. 33.

Kilka starych drzwi, okna zimowe i latowe, ostatnie z żaluzjami, są tanio do nabycia u **L. Tilsnera.** (1939)

Katzensteine

czyli kamienie na łoża pod czopy wałów młyńskich i innych maszyn, które **niгда smarowida nie potrzebują,** poleca w rozmaitych wielkościach **A. Krzyżanowski,** w Poznaniu. (1635)

Pastyłki piersiowe

z soku głowiastej salaty i laurowych liści. Cena 15 sgr.

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancji znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i usmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w pierśiach, katary uporczywe. Cukierki te łącznie z syropem nadfosforanu wapna używają się dla usmierzania kaszlu (połączony z odpluwaniem i kokluszem). (1564)

Nabyć można we wszystkich aptekach poznańskich. **Grimault i Sp. w Paryżu.**

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność, że z dniem 4 maja r. b. otwieramy w miejscu przy Rynku, w domu pani Münzberg

Handel towarów modnych

pod firmą **Heliodor Denk i Spółka**

i polecamy takowy łaskawemu uwzględnieniu. **Gniezno,** w kwietniu 1865.

Z wysokim poważaniem **Heliodor Denk, Teofil Teurich.**

NB. Dla zbliżającego się jarmarku skład nasz już 20 kwietnia będzie otwarty tymczasowo w hotelu pani Chruściński. (1673)

„Nie lekarstwo!“

„Czas już nie potemu, aby publiczność uwodzić i w błąd wprowadzić“
„Peccatur intra muros et extra“ Po polsku: „Cała medycyna jest na bezdrożach.“
„Ulecz, o Panie, sehorzałych ludu swego.“

„Napój królewski“

wolna od części sprytowych, z wielu szlachetnych soków owocowych i zielnych utworzona,
dla żołądka i krwi nadzwyczaj skuteczna limonada psilajaca dla wszystkich chorych,
(jedeny wynalazca i fabrykant **Hygieista Jacobi w Berlinie**, ulica Fryderykowska No. 208.)
(Lekarz specyalny dla chorych niedożywienia, Tribune 39.)

Skład jeneralny na W. Ks. Poznańskie u **A. Cichowicza** w Poznaniu, przy ul. Berlińskiej No. 13.

Nadto mają składy:

w Poznaniu: **S. Kistler**, ulica Wodna 27.
w Jarocinie: **L. Sauera** następcy,

w Gnieźnie: **E. W. Boltze**,
„**Stęszewie: Herrmann Kahl**,”

w Smiglu: **M. Hasse**,
„**Szamotulach: Hoedt**,”

Butelka napoju królewskiego kosztuje 3 zlp. — Prózno butelki kupuje się znowu po 1 sgr.
Dolewa się zawsze 2—3 razy tyle świeżej wody, ile się bierze napoju królewskiego.

Wielkie dowody, że napój królewski dla chorych jest istotnym środkiem pokrzepienia.

Nr. 4. **Dziwne uleczenie raka żołądkowego przy zupełnym zamknięciu żołądka, w Betanii (największym pruskim lazarecie) w Berlinie.**

Od mniej więcej trzech lat cierpiałem na ciśnienie na dołyżsku, połączone z mdłościami, które przed rukiem dwa razy womity miało w następstwie. W dniu 29 stycznia r. b. pokazały się powtórnie womity, musiałem się więc połotyć. Przeleżawszy tak bez przerwy trzy tygodnie, w którym to czasie nieoładwie codziennie womitowałem gorzki zielony szlam, uznał lekarz, dr med. **E. Jacobi**, że choroba ta jest rakiem żołądkowym i odesłał mnie do **Betanii**, domu chorych. Żołądek zupełnie się był zamknął, tak, że mi już lekarstwa nie dawano. W ciągu trzech dni dławiać się, wyrzucałem zielony gorzki szlam wśród najokropniejszych wysiłków i boleści. Zastabłem śmiertelnie. W tym przybył we wtorek, d. 24 lutego, po południu o godz. 2 1/2, w czasie godziny przeznaczony do rozmowy, p. **Jacobi** z butelką swego napoju królewskiego, w skutku użycia którego osobicie mi znana córka pana **Rührmunda** (ul. Rycerska 15 w miejscu) z choroby śmiertelnej uleczonej była,*) i oświadczył mi i mojej żonie, że rzeczony napój królewski niezawodnie mi znowu wróci zupełne zdrowie, gdy-

bym go w zakładzie mógł używać. Dwaj obecni przyjaciele moi podnieśli mnie, a żona podała mi ów napój. Po kilku minutach zwróciłem znaczną bryłę szlamu, jakoby otoczona rzezonym napojem, wraz z tymże, womity ustaly następnie zupełnie, a napiwszy się po raz drugi napoju królewskiego, otworzył się żołądek, piłem więcej, i w czwartek po południu, a więc dwa dni później, uczułem tak znaczne pokrzepienie, że wstałem z łóżka, napiwszy się już dnia poprzedniego kawy i zjadłszy zupy z chleba. Dnia następnego, w piątek o godzinie 2 1/2, przybył p. **Jacobi** z drugą butelką napoju królewskiego, a w niedzielę i w czwartek w tymże czasie z trzecią i czwartą. Spotrzebowałem drugą butelkę, dostawałem rano kawy, na drugie śniadanie rosół, a wieczorem zupę z chleba. Po trzeciej butelce dawano mi już nieco warzywa. W tymże czasie wyjechał pan **Jacobi** do pacjentów również bardzo chorych, dawszy poprzednio dwom osobom miejscowym polecenie, aby mi niezawodnie jeszcze jedną butelkę napoju królewskiego przesłali, czego ci atoli nie zrobili. Pan **Jacobi**

oświadczył nadto, że już tylko do następnej niedzieli mam pozostać w Betanii, aby potem znowu bez przeszkód zajął się zwykłą pracą. Tu musiałem znowu zażywać lekarstwa miejscowego, chociaż najmocniejszy miałem do nich wstręt (napój królewski odznacza się smakiem nadzwyczaj przyjemnym i miłym), dawano mi naprzód gorzkie migdały i sól, a następnie kamień piekielny! Lekarz oświadczył mi, że tylko chce doświadczyć, jakie skutki kamień piekielny jeszcze mieć będzie. (!)

W ciągu tygodnia nie okazały się już żadne, opuściłem więc zakład. Do dnia dzisiejszego miałem się zupełnie jednako, używam wszystkich potraw, nie wyjąwszy nawet owoców strączkowych.
Berlin, 22 kwietnia 1863.

R. Sauber, majster krawiecki,
Schönebergerstrasse 18.

(Zawierzytelnił w 32 okręgu policyjnym.)

*) Obecnie idzie za mąż.

Nr. 7 i 8. **Uwolnienie od roży głównej, ramiennnej, nożnej i grzbietnej tudzież rozpuszczenie i wydzielenie kamienia pęcherzowego.**

(W przypisku: szybkie ocalenie z największego niebezpieczeństwa i wyzdrowienie z kilkoletniej kolki głowy i romatyzmu.)

W roku 1861 miałem na nodze małe wrzody krwiste i małe rany; noga zapalała się coraz bardziej, a w końcu wdała się róża. Na twarzy potworzyły się także drobne wyrzuty i nabrzękłości i toż samo pokazało się na prawej ręce. Lekarz usunął je za pomocą obkładań (!), skutkiem czego atoli co cztery tygodnie pojawiała się róża na twarzy, na ręku, na nodze, a nawet na plecach, we wszystkich tych miejscach równocześnie, a na twarzy tak mocno, że za każdym razem 3—4 dni byłem ślepy. Tworzyły się wodniste pory i strupy, które się podgajały. Od czola począwszy, ciągnęło się rzezone i cierpienie wzdłuż nosa aż na dół do brody, która skutkiem tego wyliniała. Męczyłem się w ten sposób, póki kuracja homeopatyczna dra **S.** w Frankfurcie n. O. znacznym mi ulgi nie przyniosła.

W miesiącu marcu r. b. poznałem hygieistę, p. **Jacobiego**, w Sternbergu w Nowej Marchii. Ten zaprezentował mi butelkę swego napoju królewskiego, opowiadał o rozmaitych kuracjach, wykonanych przez siebie wynalazionego i w czasach najnowszych jeszcze udoskonalonego napoju. Postanowiłem natychmiast zaniechać wszystko inne, a w to miejsce użyć napoju królewskiego. Okazały się u mnie najlepsze skutki; róża, zapowiadająca się powtórnie wyrażeniami znamionami, już się nie rozwinięła, i nigdy już nie wróciła; apetyt stawał się coraz regularniejszym, a ciśnienie na dołyżsku i uderzenie krwi do głowy

ustępowały przy ciągłym używaniu napoju królewskiego. Stoleo był natchmiast regularnym i normalnym, mooz mętnym i ozerwonawym.

Żona moja, wówczas bardzo słabowita i wychudła kobieta, postanowiła wspólnie zemną spotrzebować kilka butelek napoju królewskiego. Miał najlepsze skutki; obecnie jest w lepszej tuszy i wygląda dobrze, apetyt stał się mocniejszym i ciało tak jęj, jak i moje, jest obecnie w stanie normalnym. Nadmienić mi jeszcze wypada; że u żony mojej — u mnie także, ale mniej — mooz wydzielał bardzo wiele płasku pęcherzowego.

Chciałbym pismem niniejszym chętnie wzbudzić zaufanie wielu osób do środka domowego, który tak mnie, jak i żonie mojej anamnie nite robił przysługi.

Dominium **Liebon**, koło Drossen, w czerwcu 1864.
Zarządca dóbr i przełożony policyi.
(M. P.) (podp) **Sanitz**.

Przypisek.

(Nr. 9, 10 i 11.) Matka moja, żyjąca koło Landsberga i mająca 78 lat, chorowała ostatniego lata bardzo ciężko. W ciągu ostatnich czterech tygodni swej choroby nigdy nie mogła zasnąć, przyczem męczyła ją oślaga gorączka, skóra była sucha i gorąca, nie

było nigdy ani potów, ani apetytu. Mimo pomocy dwóch lekarzy doszedł stan jęj do tego stopnia, że mnie o bliskim jęj zgonie przez umyślnego postaća zawiadomiono. Obaj lekarze opuściwszy ją, mniemali, że z powodu wieku już jęj nie można przywrócić dawniejszego zdrowia. Była to oślaga nerwowa febra, która ją najniepełniej osłabiła, a lekarstwa lekarzy już nie skutkowały. Udałem się natychmiast do niej, zabierając z sobą butelkę napoju królewskiego, i dawałem choręj co 2 godziny po małym kieliszku napoju rzeczowego na pół rozrzedzonego. Po mniej więcej sześciogodzinnem dawaniu lekarstwa spała nieoładwie noc całą aż do godziny 8 rano. Owęj męczącej gorączki już nie było po obudzeniu, a sucha gorąca skóra była już chłodną i wilgną; nadto zażądała pokarmu. Już dnia trzeciego opuściła swoje łóżko, odzyskiwała w ciągu dalszego używania tegoż napoju nadzwyczaj szybko dawniejsze zdrowie, którym się dziś jeszcze cieszy, i wyznać mi wypada, że skutki napoju królewskiego i u niej były bardzo dziwne.

Co do mnie, pozostałem zupełnie wolnym od roży i cieszę się wraz ze swą małżonką, która także skutkiem użytego napoju królewskiego uvolniła się zupełnie od kilkoletniej kolki w głowie, darcia w plecach, i obecnie całkiem jest inszą, najlepszym zdrowiem i najlepszym apetytem.
Dnia 4 stycznia 1865. Tenże.

Ratunek dla wielu osób ślepnących i oślepych!!

Wyleczenie się z kilkoletniego ciężkiego romatyzmu i czarnej łuszczyki!!

Skutkiem romatyzmu, na który przez ciąg wielu lat ciężko chorowałem, zaślepiłem przed trzema laty na prawe oko zupełnie, jak mi mówiono na **czarną łuszczykę**. Pijąc od czasu pewnego napój kró-

lewski hygieisty pana **Jacobi** w miejscu, jestem zupełnie wolny od romatyzmu i ku największemu podziwieniu memu widzę znowu na owo ciemne oko w bliskości, a lubo dotąd jeszcze niewyraźnie, ale jednak

tak, że rozpoznaję osoby przechodzące mimo okna i wszędzie sobie poradzić umiem bez użycia lewego oka.

Berlin, 11 marca 1865. **Agnieszka Klöse**,
Dorotheenstrasse 24, u pani pastorałej **Ruprecht**.

Postępujące polepszenie zdrowia osób cierpiących na łuszczykę!!

Do Pana hygieisty **Jacobi** w miejscu
Od 2 1/2 roku chorowała dwoje moich dzieci, chłopiec i dziewczę. Leczył je najprzód pan **prof. dr Gräbe** w miejscu, a później pan **prof. dr Eöhm**. Młodsze z wspomnianych dwojga dzieci, dziewczę, postradało jedno oko; drugie (oko) było także już w wielkim niebezpieczeństwie, tak, że nieoładwie już na nie nie widziało. Chłopiec

dostał na jednem oku błonę, a drugie tak osłabło, że chwilami także na nie nie widział. Używając od 7 tygodni Pańskiego napoju królewskiego, ocalało jedno oko dziewczęcia, a mam nadzieję, że w czasie najkrótszym ocala i drugie. Oczy chłopca są odednia do dnia coraz lepsze; spostrzegam, że błona staje się coraz cieńszą, umie nawet już rozróżniać światło od ciemności. Oba oczy

były przed użyciem pańskiego napoju bardzo zapalone i rozszerzone; wszystko to ustąpiło bardzo szybko.

Berlin, 26 marca 1865. **F. Wichert**, nac. farb. Kunerta.
Mieszkam przy ul. Długiej pod No 34.

Wielmożny Panie **Jacobi**!

Zdaje się, że jesteś wybrańcem Pańskim, gdyż Cię tak oświecił ku znalezieniu prawdy! Teschniłem trzy lata, aby choć raz z wolnej piersi odetchnąć, raz czuć się jeszcze zdrowym, ciągle pragnąłem śmierci. — bo sen stronil odemnie. Wszystko to ustąpiło po jednej butelce Pańskiego napoju królewskiego, jestem jakoby nowonarodzonym,

w oczach nawet czuję tak znaczne polepszenie,

że już okular zacząłem zaniedbywać. Nie mam wyrazów ku złożeniu po Bogu Panu także swych dzięków, który Go wybrał na to, aby cierpiącą ludzkość — niestety często niegodną — pomagał.

U wszystkich moich znajomych miał „napój królewski“ dziwne skutki, miano obrateś Pan atoli nie zupełnie właściwe; powinięny się nazywać napojem boskim, nie zaś królewskim. Cieszyłbym się, gdyby się to rozeszło po całym świecie.

hygieisty pana **Jacobi** z Berlina, użyłam więc wspomnianego środka, i dzięki Stwórco! bo już po pierwszej butelce nie czułam boleści, a zasłona, która zwykle zaciemniała wzrok mój, stawała się coraz bardziej przezroczystą; od czasu wspomnianego użyłam owego napoju królewskiego i, dzięki Bogu, postąpiłam już tak daleko, że

W kole moich znajomych, które jest niemałym, wszyscy o tém wiedzą; Bogu dziękując opowiadałem to z radością i chcę każdemu jaknajchętniej poświadczyć, komubys Pan pismo niniejsze pokazać zechciał, gdybyś nawet najlepszą jego część w pismach publicznych chciał umieścić. — Jakże często i jak to już dawno błagałem Boga na klęczkach, aby jakiego człowieka oświecił ku znalezieniu pomocy, bo lekarz mi mawiał, że na stan choroby mojej jeszcze nie odkryto środka, wyjąwszy cierpliwość i wytrwanie, — i otoż, jakoby dotknięty łaską ożarodziejską, jestem zdrow.

Tysiączne dzięki. Z uszanowaniem
Berlin, 25 marca 1864. **C. Fliok**,

Podobne przypadki zdarzają się już codziennie.

Samotnie wychodzę rozpoznawając już nawet pismo i pisać bez pomocy osoby drugiej. Wszystkim cierpiącym na oczy polecam rzeczony napój, zycząc skutku, który miał u mnie nieszożęśliwej, dawniej ciemnej kobiety.
Nissa, 1 kwietnia 1865. **Joanna Gottschalk** z Nissy.

Jak nie wszystko jest złotem, co się świeci, tak też nie wszystko „napojem królewskim“, co (malpowane i roztrębowane) jako taki ogłasza nam bywa. Dowodzą tego dostatecznie znany rozbiór pana **Dra H. Cohn** w Wroclawiu (rozbiór napój nie mój), tudzież — nieosiągnięte skutki **Jacobi**.

Aukcja.

Z polecenia właściciela sprzedawca będe drogą licytacji na cel natchmiasztowego znieślenia pod niżej wspomnianym numerem w srode, dnia 19 b. m., przed południem o godzinie 11, dom i stajnie, położone przy ul. Ogrodowej No. 16.

Rychlewski,
król. kom. aukcyjny.

(1891).

W składzie moim znajduje się znaczny zapas najrozmaitszych wyrobów z miedzi i mosiądzu, który polecając nadmieniam, iż wszystkie te wyroby pochodzą z mej własnej fabryki, zarczając za trwałość i dobroć towarów, dodaję iż ceny są umiarkowane lecz stałe. (1765).

J. Krysiwicz,
Garbary Wielkie No. 10, obok hotelu Czarnego Orła.

TURYNGIA,

Towarzystwo zabezpieczenia w Erfurcie.

Donosimy niniejszem uprzejmie, że

pana Hugo Ehrenfried w Wrześni

mianowaliśmy agentem naszego Towarzystwa.
Poznań, 1 kwietnia 1865.

Agentura główna:
Bracia Jabłońscy.

Odnosząc się najuprzejmiej do powyższego oznajmienia, polecam się szanownej publiczności ku pośredniczeniu przy zabezpieczeniach **ogniowych i życia** po preniach **nadzwyczaj umiarkowanych i stałych.**

Września, 1 kwietnia 1865.

(1911) **Hugo Ehrenfried, agent.**

Pruskie akcyjne Towarzystwo zabezpieczenia od gradobicia.

Podpisanemu poruczyło rzeczono Towarzystwo agenturę na **Dzwonowo** i jego okolicę bez ograniczenia obwodu. Tenże polecając się uprzejmie publiczności różniczej ku pośredniczeniu i osobistemu wykonywaniu zabezpieczeń od gradobicia, zwraca równocześnie uwagę na korzyści, w jakich każda osoba w témże Towarzystwie zabezpieczona ma udział. Temi są:

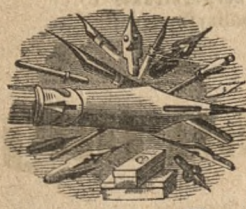
- 1) **premie niższe** od premiiów wszelkich innych Towarzystw akcyjnych,
- 2) **udział w zysku fachowym** na mocy § 20 odnośnego statutu,
- 3) **zupelna pewność nieuszczerplonego i punktualnego wynagrodzenia** w przypadkach uszkodzeń, chociażby za uszkodzenie **najmniejsze** aż do 1/15,
- 4) **jednakowe premie** za owoce żdzielbłowe i strączkowe, **wraz z lubinem.**

Z uszanowaniem uniżony

M. Krueger,

Dzwonowo koło Murowanej Gośliny.

(1927).



Szanownym
**rodzicom i Panom
nauczycielom**

pozwalam sobie zwrócić uwagę na
wysłą moim nakładem

Metodę

mechaniczną pisania

powszechnie używaną w szkołach Anglii, Francji i Królestwa Polskiego w siedmiu oddziałach polską, w sześciu niemiecką zastówaną do nauczania się w krótkim czasie pisania charakterem pięknym, czytelnym i kaligraficznym;

służąca tak dla dzieci poczynających pisać, jako i dla dorosłych pragnących zmienić, ukształcić i udoskonalić charakter swego pisma. Nakład i własność

Handlu materyałów piśmiennych, rysunkowych i malarzkich

[1934] **E. Morgensterna w Poznaniu.**

Cena zeszytu gr. pol. 10. Znow sprzedający otrzymują stósowny rabat.

Poszukuje się kupna dóbr.

Kupiwszy dla Jego Król. Wysokości Wielkiego księcia Piotra Oldenburgskiego kompleks majątności ziemskiej w Szląsku, odebrałem znowu od dwóch udziałnych domów książęcych polecenie kupienia dla nich mających pójść na sprzedaż majątności ziemskich lub też kompleksów dóbr rycerskich w cenie **800,000 do 2,000,000** tal. i odnośne układy zatwierdzić. Upraszam tych panów, którzy rzeczono majątki posiadają i sprzedać je chcą, aby mi **szczegółowy** ich opis nadesłać raczyli, przyczem ręczę za **najściślejszą** dyskrecyą.

Eugeniusz Wendriner,

zastępca niemieckiego banku hipotecznego na Szląsku,
Wrocław, ul. Ogrodowa (Gartenstrasse) Nr. 10.

(1920).

Główny skład obić

(1577).

Rynek 90, **Natana Chariga,** Rynek 90.

poleca swoje tegoroczne nowości w najgustowniejszych deseniach i po cenach najniższych. Osobom zamiejscowym przesyła się próby franco. Strzały do franek, rososy, bronzu, tudzież przedmioty szklane i porcelanowe mam zawsze w wielkim zapasie.



Madonny i święci,

od 18 cali do 6 stóp wysokości, kamienne chrzcielnicę, krucyfiksy, świeczniki na ołtarze i krzyże nagrobkowe w wielkim doborze u

H. Kluga,

Poznań, ulica Fryderykowska 33.

(1929)

Skompletowawszy skład swój świeżo odebranymi wyrobami na terażniejszą porę, polecają go w wielkim doborze, po jaknajumiarkowańszych cenach

W. Kukuliński i Spółka.

(1924).

Najnowsze parasolki i entoucas, bluzy molowe, francuskie gorsety i krynoliny poleca najtaniej
K. F. Schuppig.

(1932).

Magazyn mebli, zwierciadeł i wyrobów wycielanych K. Hebanowskiego

przy placu Wilhelmowskim Nr. 12,

poleca wybór w zakres ten wchodzących przedmiotów, po umiarkowanych lecz stałych cenach. Łaskawe zamówienia na całe wyprawy tego rodzaju wykonują się spieszenie przy starannem opakowaniu.
Poznań, dnia 15 kwietnia 1865.

(1918).

Ceny umiarkowane
największy dobor.

Robert Schmidt,

En gros &
en detail.

dawniej Antoni Schmidt.

Poznań, Rynek No. 63.

Fabryka i skład

gotowej bielizny, płócien, stołowizny i towarów białych.

Drelichy na miechy.

Gotowe miechy.

Dery do spania i na konie.

Czeskie pierze i kwap.

Kobierce, Ceraty i amerykańskie skóry.

Przedmioty kokosowe, Rososy.

Firanki, Pokrycia na stoły.

Materye na meble i Portyery.

Magazyn

Bławatów i Towarów modnych, francuskich, angielskich i krajowych.

Long-Chales. Okrycia koronkowe. (1908).

Plaszcze i Mantyle własnej fabrykacji.

Sukna.

Przedmioty do garderoby męzkiej.

Materye

na przybory kościelne i gotowe szaty.

Koldry watowane.

Plaids i Dery do podróży.

Ważna wyprzedaż

sukien, buksinów, słowem wszelkich przedmiotów należących do ubiorów męzkich

z powodu wyprzątania lokalu u

Braci Tobias,

Rynek No. 66.

(1938).

Koniczynę czerwoną i białą, tymoteusz, raygras ang. i franc., lubin żółty i modry, tudzież jarzę i wikę poleca jaknajtaniej do siewu

Maurycy Bergas,

ul. Wroclawska 38.

(1921).

Targ na bydło do chowu w Wroclawiu.

W dniu 1 maja odbędzie się znowu w Wroclawiu na ujeżdżalni kirasyerskiej targ na bydło do chowu, który nie ograniczając się li tylko na bydło rogate, będzie nadto obejmował konie krwi pełnej i połowicznej, świnię krwi pełnej i owce mięsiste krwi pełnej.

Ku pomieszczeniu rzeczono inwentarza porobiono w miejscu potrzebne kroki.

W dniu 2 maja, począwszy od godziny 7 rano, odbędzie się na rzecz wystawców w miejscu wystawy aukcja dotąd nierozsprzedanego inwentarza do chowu, na który to cel należy dniem poprzednio odnośne zameldowania przestać do zarządu. Równocześnie odbędzie się także wylosowanie.

Wrocław, w kwietniu 1865.

(1797).

Nasiona.

Niniejszem polecając nasiona kwiatów i warzyw znanej dobroci, nadmieniam uprzejmie, że skutkiem korzystnych stosunków handlowych mogą także w większych ilościach, po cenach umiarkowanych i rzetelnych dostarczać

nasion rolniczych.

Każde zamówienie zamiejscowe wykonywa się starannie i punktualnie; listy i przesyłki pieniężne uprasza się opłacać. Nieznane mi dotąd d. my upraszam o załączenie odnośnej ilości pieniężnej a względnie o upoważnienie do ich ściągnięcia drogą zaliczki pocztowej.

Albert Krause,

ogrodnik artystyczny i handlowy,
Poznań, św. Wojciech 38-40.

(1832).

Skład guana

(1919)

rzędu peruańskiego w Hamburgu.

Niniejszem donosimy, że nasze ceny guana są **niezmienione**, jak następuje:

160. — za 2000 funt, brutto wagi hamburgskiej czyli 20 centnarów wagi celnej, biorącym 60,000 funtów i więcej.

174. — za 2000 funt, brutto wagi holenderskiej czyli 20 centnarów wagi celnej, biorącym 2000-60,000 funtów

w miechach, płatne per oomptant, bez wynagrodzeń tary, wagi przewyżkowej, strach i decortu.

Hamburg, 12 kwietnia 1865.

J. D. Mutzenbecher Syn.

Zaszczytnie znany **wzorowy zakład wodnoleczący**

Eckerberg koło Szczecina,

połączony z **kąpielami rzymskimi**, przyjmuje każdego rodzaju choroby. Kąpielą rzymską przyspiesza się kurację znacznie.
J. Viok,
(1771) lekarz i właściciel zakładu

Wetna na zęby

(trąbka po 2 1/2 sgr.)

uśmierzająca **natyohmiast** każdy ból zębów, jest w głównym składzie na W. Pozańskie w aptece

Elsnera.

Wody kruszcowe z roku 1865

nalewu najświeższego już nadeszły: obersalzbrun, selterska, emska, krakowa i kesselbrun, wildungska, egersalzuelle, friedrychshallerska i pannaawska, bitterwasser, pilmontska, krakenhellerska i wellbacherska. (1928)

Dr. Mankiewicz,

aptekarz, ulica Wilhelmowska 28

1500 szepli perek cebulkowych (białych i czerwonych) ma na sprzedaż **Dom. Baborówka** pod Szamotulami. Osoby reflektujące na to, raczą się udać do miejscowego zarządu gospodarczego. (1937)

Kukurydżę (koński ząb)

wyborniej jakości polecają

F. Putiatycki i Sp.

(1835)

w Pleszewie.

Gips

dla malarzy i formierzy u **A. Krzyżanowskiego,** w Poznaniu. (1657).

Dom. **Sielec** p. **Srebną-Górą**, ma sprzedaż **1000 szepli owsa** do siewu (szef. 54 funt.) również **6 cent.** wódy białej koniczyny. (1837)

Swiece stearynowe i parafinowe 6 i 8 sztuk za 5 sgr., jakości srowej poleca (1574)

E. Loewenthal.

Świeżego zielonego łososia i dorsza morskiego odebrał (1948)

A. Cichowicz,

ul. Berlińska 13, naprz. dyr. policyi.

Ponsowe pomarańcze masyńskie, owoc najprzedniejszy odebrał (1943)

J. N. Leitgeber,

(Zawiadomienie tymczasowe.)

Wielka Aukcja

wyborowych baranów

W srode, dnia 3 maja r. b. ma się w Wroclawiu **30 do 40 wyborowych baranów**, pochodzących z zarodowcowarni Negretti dóbr rycerskich Reichenendorfu w Meklemburgii, drogą licytacji za gotową zapłatą sprzedawać.

Guido Saul, kom. aukcyjny. Miejsce i godzina aukcji będą później jeszcze czasu swego oznaczone. (1763)

Dominium **Mosolejowo** po Pniewami ma **200 sztuk tłustych skopów** do sprzedania. (1893)

Teatr miejski w Poznaniu.

W niedzielę, 16 kwietnia. Czwarte gościnne wystąpienie pani **Augusty Formes**, król. prusk. nad. aktorki. Po raz pierwszy: **In der Helmath**, dramat oryginalny w 5 oddziałach przez Charlotte Birch-Pfeiffer.

W poniedziałek, 17 kwietnia. Piąte i przedostatnie wystąpienie gościnne pani **Augusty Formes**, król. prusk. nad. aktorki. **Preciosa das Zigeunermadoher** w dramacie z śpiewem w 4 oddziałach przez P. A. Wolffa, muzyka C. M. von Webera.

W wtorek, 18 kwietnia. Ostatnie wystąpienie gościnne pani **Augusty Formes**, król. prusk. nad. aktorki. Na żądanie powtórzy się: **Die Malkönigin**, dramat w 5 oddziałach przez Trauen.

J. Keller, dyrektor.

W Dolsku, dnia 20 kwietnia 1865,

Teatr amatorski,

na cel dobroczynny. (1884)

Koncert amatorski

odbędzie się w **Srodzie**, w sali hotelu p. **Huettnera** w **czwartek, dnia 20 kwietnia** o godzinie 7 wieczorem, na rzecz ubogich. (1875)
Tow. sw. Wincentego a Paulo.